Cena numeru 15 groszy.

Dziś 18 stron. Specjalny dodatek „Republika Dzieci“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok X | ŁÓDŹ, ŚRODA, 6-GO LIPCA 1932 ROKU. | CENA NUMERU 15 GROSZY. | Nr. 185

Saksonja przeciw Hitlerowi.

Manifestacja republikańska na ulicach Lipska. — Socjaliści wzywają do walki z politycznym obłąkańcem.

Krwawe zaburzenia w miastach saskich.

Lipsk, 5 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Na ulicach Lipska demonstrowało w niedzielę przeszło 30.000 członków republikańskiego „Reichsbanneru“, do których przemówienie wygłosił znany przywódca socjal-demokracji Breitscheid.

Mówca, zwracając się z ostremi zarzutami przeciw prowokacjom nar. socjalistów. podkreślił z naciskiem, że socjal-demokracja niemiecka, ufna we własne siły, nie wierzy w zwycięstwo Hitlera.

Nadchodzące wybory do parlamentu są osatnim etapem publicznych zmagań z wewnętrznym wrogiem i czynnikiem rozkładu jedności narodowej. Proletarjat niemiecki choćby miał to okupić ofiarą krwi, nie dopuści aby 65 milj. narodem rządził obłąkaniec partyjno-polityczny i sprawca krwawego terroru batalionów szturmowych.

Manifestacja niedzielna, podczas której wznoszono okrzyki demonstracyjne „precz z rządem junkrów pruskich precz z Papenem, chcemy pokoju i wolności“, była jednocześnie zapowiedzią silnej reakcji, z jaką spotka się Hitler w okresie akcji przedwyborczej.

Lipsk, 5 lipca.

Fala zbrojnych starć w różnych miejscowościach Rzeszy toczy się w dalszym ciągu co raz potężniej.

W starciu między hitlerowcami, a członkami republikańskiego „Reichsbanneru“ nastąpiła wymiana strzałów. Kilkanaście osób odniosło rany.

W innej utarczce między hitlerowcami, a członkami stronnictwa socjal-demokratycznego kilkadziesiąt osób zostało dotkliwie pobitych.

W okolicach Drezna hitlerowcy sprowokowali bójkę z grupą organizacji „żelaznego frontu“.

Dziś w południe został zabity od uderzenia pięści w kręgosłup nadzorca lipskich hal targowych. Zabójcą jest bezrobotny — komunista.

BERLIN. 5 lipca.

W nocy doszło do krwawych starć we Frankfurcie nad Menem. Podczas zaburzeń w Fösslin i w Lipsku zginęły dwie osoby. Wiele osób odniosło rany.

Nowe żądania Niemiec

zostały przez Francje odrzucone. — Niemcy godzą się na zapłacenie 2,600 milj. marek.

Dziś zapadnie w Lozannie decyzja.

Lozanna, 5 lipca.

Z przybyciem dziś do Lozanny premjera francuskiego Herriota w konferencję reparacyjną wstąpił duch ożywienia. W dwie godziny po przybyciu Herriot udał się natychmiast na konferencję do Mac Donalda.

Przedmiotem rozmów była wysokość ryczałtowej sumy, jaką Niemcy mają zapłacić zamiast odszkodowań.

Herriot stanowczo odrzuca propozycje Papena, według której suma ta wynosić ma tylko 2 miljardy marek, podtrzymując poprzednie swe stanowisko, proponujące 4 miljardy marek, co stanowi maksimum ustępstw francuskich.

Po tej konferencji do hotelu „Beau Rivage“ przybył kanclerz Papen w towarzystwie ministrów niemieckich, aby odbyć rozmowę z Mac Donaldem.

W hallu hotelu zebrało się zgórą 100 dziennikarzy, którzy oczekiwali na wynik narad.

Nagle w pobliżu dał się słyszeć donośny huk motorów lotniczych. Dziennikarze tłumnie wybiegli do parku hotelowego. Nad „Beau Rivage“ pojawił się srebrny kadłub „Grafa Zeppelina“. Ministrowie przerwali rozmowy i wyszli na balkon. **V. Papen uśmiechnięty obserwował lot sterowca.** Jeden z dziennikarzy amerykańskich, wskazując na „Grafa Zeppelina“, zauważył: **„Nadchodzi pomoc dla kanclerza v. Papena“.**

Po paru minutach ministrowie weszli z balkonu do pokoju, aby dalej prowadzić żmudne rokowania.

W kołach lozańskich przypuszczają, **że w ciągu 48 godzin osiągnięte być musi jakieś porozumienie,** gdyż Mac Donald oświadczył, że w czwartek wieczorem, lub najpóźniej w piątek rano musi odlecieć do Londynu, aby odjechać na konferencję imperjalną w Ottawie.

Lozanna, 5 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Popołudniu odbyły się rozmowy między Mac Donaldem i szefami delegacyj: francuskiej i niemieckiej. Wspólnych narad francusko-niemieckich nic było.

W rozmowie z Mac Donaldem delegaci niemieccy zrezygnowali z rat rocznych i wyrazili zgodę na zapłacenie w bonach, o których emisji decydować będzie rada Banku Wypłat Międzynarodowych, w myśl wysuwanych żądań.

Należy zaznaczyć, że w niedzielę ubiegłą Niemcy proponowali 10 rat rocznych po 250 miljonów, albo 37 rat rocznych po 120 miljonów, w nadziei, że z czasem zdołają zaprzestać płacenia rat.

Nadto Niemcy zgodzili się na dzisiejszej konferencji z Mac Donaldem do zapłacenia kwoty 2.600.000 marek, gdy w niedzielę von Papen godził się tylko na 2 miljardy, za to w niedzielę nie wysuwano żadnych żądań politycznych, gdy dzisiaj delegacja niemiecka wysunęła żądanie: ustalenia, aby bony, które nie znajdą nabywców, po pewnym okresie czasu zostały wycofane, dalej — żądali równości praw w dziedzinie zbrojeń i stwierdzenia, iż Niemcy nie płacą odszkodowań i nie w myśl art. 231 z części 8-ej Trakatu Wersalskiego, który mówi o obowiązku zapłacenia przez Niemcy odszkodowań za wywołanie wojny.

Następnie Mac Donald przedstawił postulaty niemieckie Herriotowi, który odrzucił kategorycznie postulaty polityczne, zaś w kwestji umarzania bonów stwierdził, że Francja domagała się siedmiu miljardów marek jako minimum i tylko na żądanie Anglji zgodziła się na wypłatę czterech miljardów.

Na obiedzie von Papen spotkał się z Mac Donaldem.

Rozmowy prowadzone będą jeszcze i w ciągu nocy. Mac Donald usilnie dąży do zakończenia rokowań bądź w ciągu nocy, bądź w godzinach rannych.

Lozanna, 5 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W kołach włoskich utrzymują, że Grandi wstrzyma się od podpisania jakichkolwiek układów, zawartych w Lozannie.

Muszą płacić.

Rokowania londyńskie w sprawie spłat pożyczki „stillstandowej“

Londyn, 5 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Prowadzone od pięciu dni w Londynie rokowania w sprawie wykonania przez dłużników niemieckich zobowiązań z tytułu pożyczki „stillstandowej“, zostały zakończone.

Na podstawie umowy z dn. 15 marca Niemcy zobowiązały się zapłacić 10 procent tej pożyczki. Następnie wpłaciły pewną część należnej sumy, a obecnie, podczas rokowań londyńskich, delegacja wystąpiła z wnioskiem o całkowite umorzenie pozostałej należności z tytułu 10 proc. omawianej sumy.

Przedstawiciele państw wierzycielskich kategorycznie odrzucili wniosek niemiecki, żądając wpłacenia należności w trzech ratach: pierwszej — w dniu 15 lipca, drugiej — 15 października i ostatniej — 15 grudnia r. b.

Co do sumy oprocentowania przedstawiciele mocarstw wierzycielskich uznali za słuszną pretensję Niemiec, iż stopa oprocentowania jest zbyt wygórowana, albowiem w ciągu ostatnich miesięcy kredyt znacznie staniał. Mimo to przedstawiciele mocarstw wierzycielskich nie zgodzili się na proponowaną przez Niemcy stawkę 4-procentową, postanawiając ustalić stopę oprocentowania na 5 i pół.

P. Gravína jest ostrożny...

i nie udziela więcej wywiadów.

Królewiec, 5 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

„Tilsiter Allg. Ztg.“ zamieszcza wywiad swego przedstawiciela z hr. Gravina.

Wysoki komisarz odmówił udzielenia interwiewu na tematy polityczne, tłumacząc swoją ostrożność doświadczeniem, jakie miał w sprawie rzekomego wywiadu z korespondentem „Daily Express“. Niezrażony tem, przedstawiciel „Tilsiter Allg. Ztg.“ zwrócił się do pewnej osoby bardzo blisko stojącej hr. Graviny, która udzieliła mu żądanych wyjaśnień.

Osoba ta uważa sprawę Westerplate za „kwestję rozdmuchaną w celach sensacji i za najmniej ważny problem dla Gdańska“. Co się tyczy konkurencji Gdyni, to osoba ta nie widzi pod tym względem niebezpieczeństwa dla Gdańska. Natomiast szkodliwym dla Gdańska jest bojkot gospodarczy, jaki Polska stosuje wobec Wolnego Miasta.

Wojna celna

między Anglją i Irlandją.

LONDYN, 5 lipca
(Polska Agencja Telegraficzna)

Izba Gmin przyjęła 223 głosami przeciwko 31 zgłoszony przez ministra Thomasa wniosek w sprawie nałożenia opłat celnych na import irlandzki.

Jak pracowała „dintojra" Tasiemki?

Teroryzowani kupcy opowiadają sądowi o tem, jak ich bito i torturowano. — Zuchwałość opryszków i cynizm herszta. — Okupy wymuszano groźbą śmierci.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Warszawa, 5 lipca.

Proces bandy Tasiemki trwa w dalszym ciągu. Wczoraj zeznaje pierwszy Abram Soliński. Abram — przysadzisty gruby przekupień z Kercelaka. Zeznanie jego nawiązuje do sprawy Edelista.

Opowiada on, że w budce jego zjawił się Sztejnworf i powiedział mu: „Za to, że odmawiał pan Edelista od płacenia bandzie, będzie pan karany". Kazał mu udać się do szkoły powszechnej Ogrodowa 69, tu w bramie czekało na niego kilku ludzi **i kazali mu zapłacić 100 złotych.**

Nie miał pieniędzy przy sobie, wobec czego po długich targach zgodzili się na 50 złotych, posłali do żony Solińskiego, która przyszedłszy do bramy, wykupiła męża.

Solińska Helena, żona Abrama potwierdza w pełni zeznanie męża. Istotnie w bramie szkoły wręczyła pieniądze Sztejnworfowi i wykupiła męża.

Wielkie poruszenie na sali obudziło zeznanie starego handlarza ubraniami, Rachmila Altermana. Zaznacza on z naciskiem, że sprzedaje tylko dziecięce ubrania. Jest to stary człowiek o czarnym gęstym zaroście i śmiałem spojrzeniu.

Historja jego stosunków z bandą Tasiemki jest długa i obfituje w wiele ciekawych epizodów. Zaczęło się od tego, że Alterman pokłócił się z sąsiadem, Moszkiem Szwarcmanem, o klijenta.

Dintojra przy pracy.

Nazajutrz zjawili się u niego przyjaciele Tasiemki i powiedzieli mu, **żeby się stawił na dintojrę w restauracji na ul. Dzikiej.** Poszedł tam.

— W restauracji wzięli mnie do osobnego pokoju i powiedzeli, że muszę zapłacić 800 złotych. — Za co? — pytałem. — Za to, że się pan pokłócił na placu, ma pan płacić. — Trzymali mnie w tym pokoju od pół do ósmej do 12-ej w nocy. Mówiłem, że nie dam, że mam dorosłe dzieci, że potrzebuję je żenić.

Wtedy wyjęli rewolwer, pokazali i spytali: — A jak pan z tego dostanie, to pan da? — Widzę, że to szajka, więc mówię: — Dam 100 zł. — Wyśmieli mnie: — „Wielki kupiec, co daje 100 złotych!"

Płakałem, prosiłem, nic nie pomagało. **Widziałem że niema rady, obiecałem 400 złotych Jabym też chciał zarobić te 400 złotych w kilka godzin jak oni.**

Wtedy powiedzieli, że trzeba to oblać, **a mnie kazali płacić rachunek 100 złotych.** Zapłaciłem wszystkie pieniądze, które miałem przy sobie co do grosza tak, że z Dzikiej na Okopową musiałem wracać piechotą, **bo nie miałem nawet na tramwaj.**

W parę dni potem zażądali odemnie tych 400 złotych, które obiecałem. **Powiedzieli, żebym się nie pokazywał na placu bez pieniędzy, bo budka będzie przekręcona do góry nogami.** Wtedy zamknąłem się w mieszkaniu razem z żoną i dziećmi bo bałem się wyjść.

Tasiemka woła...

Rano, kiedy leżałem jeszcze w łóżku, przyszedł Szmigiel i mówi: „Pan Tasiemka pana woła". Zaprowadzili mnie do mieszkania Tasiemki na Okopową 30, na pierwsze piętro od frontu.

W przedpokoju czekał p. Tasiemka. Powiedzieli mu: „To jest ten Alterman, co nie chce płacić". Pan Tasiemka krzyczał „na głośno", że muszę zapłacić.

Od tej chwili tak mnie pilnowali, że przez 8 dni nie wypuścili mnie z mojego mieszkania. Nawet do bóżnicy w sobotę nie mogłem wychodzić. Szmigiel, Dusznicki, Sztejnworf i p. Leon przychodzili do mnie do domu i straszyli, **że mnie położą trupem z rewolweru.**

Wreszcie jednego dnia przyszli: Czesiek, ten co umarł, Karpiński i Sztejnworf, **położyli rewolwer na stole i powiedzieli, że to już ostatnia chwila. Chciałem wyskoczyć z trzeciego piętra. Pozwolili, żeby żona poszła na miasto szukać pieniędzy.**

Żona poszła i zebrała tu 10 złotych, tam 100, tam 20 i zebrała te 400 złotych i przyniosła je.

W parę dni potem zaczęli mówić na placu, że komuniści będą rabowali towar z budek, więc się bałem i na sobotę przeniosłem cały towar do mieszkania. W niedzielę przyniosłem go z powrotem, a w poniedziałek spotkałem pana Tasiemkę koło parkanu przy szpitalu Wolskim.

Pan Tasiemka zapytał mnie: **„Czy to prawda, że pan wynosił swój towar z budki?" — „Prawda" — odpowiedziałem. „Za to pan musi zapłacić 100 złotych".** „Dlaczego ja mam płacić 100 złotych, kiedy w sobotę nie handluję i mogę zabrać mój towar do domu".

Pan Tasiemka zawołał Karpińskiego i zapytał: „Czy to prawda, że Alterman w sobotę nie handluje?" Jak Karpiński powiedział, że prawda, pan Tasiemka powiedział: „To zapłaci pan tylko 50 złotych".

W tym momencie oskarżony Tasiemka woła z ławy: — Mnie pan dał weksel?

— Tak, dałem — woła podniesionym głosem Alterman — i nie boję się już tego powiedzieć.

Przed sądem staje zkolei świadek Siekierka.

„Była granda!"

— Była granda. Wysoki Sądzie. Kazali płacić raz, to mieli mało i zaraz kazali drugi raz płacić.

Musiałem płacić, bo choćbym nawet nie chciał płacić, to teżbym nic nie poradził. To mówię, proszę Wysokiego Sądu, że już wcale żyć nie było można.

Nawet domowe sprawy też miały krzywdę. Przez tych łobuzów to z żoną się pokłóciłem, bo ona nie wierzyła, że ja im musiałem dawać pieniądze i myślała, że wydaję na wódkę albo na co innego. Nie mogłem jej wytłumaczyć.

Byłem u pana kierownika Tasiemki, on mi jednak nic nie poradził. Proszę wysokiego sądu, ludzie myślą, że jestem warjat, bo ciągle latam ze strachu.

Ciekawy typ przedstawia następny świadek Dek.

Świadek obciąża bardzo poważnie podsądnego Jakubczaka.

— Jakubczak teroryzował mnie w niemożliwy sposób. Ciągle mnie bił i wymuszał pieniądze. Żyłem pod groźbą śmierci, w ciągu wielu miesięcy.

Bałem się go, **bo jednemu kupcowi strzelili w usta, a później, jak tego nieszczęśliwca zawieziono do pogotowia, to powiedziano, że został trafiony przez zbłąkaną kulę.**

Rewolwerem w zęby.

Mnie też groził Jakubczak ciągle rewolwerem, przykładał mi go do skroni i lufą stukał mnie w zęby, aż mi je w końcu powybijał

Jakubczak nigdy nie handlował, a żył z tego, co od innych wymusił.

Zwracałem się do 7 komisarjatu ze skargami. **Komisarz odpowiedział mi: Przecież pana nie zabili, niech pan skarży do sądu".**

Przewodn.: — Czemuż pan nie skarżył do sądu?

— Bałem się Wiedziałem, że z tych spraw sądowych nic nie wychodzi, bo w ostatniej chwili zawsze ci, co się skarżą, muszą oskarżenie cofnąć i jeszcze zostają pobici. Bałem się, mogą steroryzować i sąd.

Deszcz popiołu w Ameryce Południowej.

Wulkany wznowiły działalność. — Panika wśród ludności

Nowy Jork, 5 lipca.

Według doniesień z Santiago de Chile prócz wulkanów Pneumo i Zigiera także inne wulkany w Andach, a przedewszystkiem Quizapu i Descabezado Grande i Blancoe **wznowiły działalność erupcyjną.**

Słupy dymu, buchające z kraterów, dochodzą wysokości 1000 metrów. Gęste kłeby dymu zaciemniają zupełnie niebo, **budząc wśród ludzi i zwierząt panikę.**

W wielu miastach, wśród nich także w Santiago i Valparaiso spadł gorący deszcz wulkaniczny. Olbrzymie przestrzenie, rozciągające się między San Fernando i Talca **pokryte są białym popiołem wulkanicznym, od którego bije silny zapach siarki.** Popiół jest tym razem gruboziarnisty, w porównaniu z delikatnym pyłkiem podczas ostatnich wybuchów.

Również w Malasques po drugiej stronie Andów **pada gęsty deszcz popiołu.** W wielu miastach, wśród nich także w daleko od wulkanów położonem mieście nadbrzeżnem San Antonio, musiano podczas dnia zapalić wszystkie latarnie uliczne, gdyż z powodu gęstych chmur pyłu wulkanicznego panowały zupełne ciemności.

Ludność zamieszkała na terenach wulkanicznych w panicznym strachu porzuca swe osiedla i wraz z dobytkiem ucieka.

Henderson nie kandyduje

na stanowisko generalnego sekretarza Ligi Narodów

Londyn, 5 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W związku z wiadomością prasy angielskiej co do rzekomego wysunięcia kandydatury Hendersona na stanowisko sekretarza generalnego Ligi Narodów po sir Drumondzie, w którem stwierdza, iż sprawa jego kandydatury na to stanowisko nie była omawiana, ale gdyby nawet go o to proszono, nie zgodziłby się przyjąć zaszczytnej funkcji sekretarza generalnego Ligi Narodów, a to tej przyczyny, iż nie rezygnuje ze swej działalności w Labour Party.

W kołach zbliżonych do Forreign Office informują, iż kandydatura Hendersona istotnie nie była brana pod uwagę.

Zmiany personalne

w ministerstwie spraw zagranicznych

Dowiadujemy się, że konsul generalny w Lille, p. Roman Mazurkiewicz mianowany został konsulem generalnym w Rzymie, a kierownictwo konsulatu w Lille powierzono konsulowi Stanisławowi Karze. Atache poselstwa w Moskwie, p. Mateusz Maciej Załęski mianowany został attache konsularnym w konsulacie w Tyflisie. Referendarz Kazimierz Trębicki mianowany został attache poselstwa w Berlinie.

Konsulem honorowym Polski w Funchału mianowany został p. Louis Vieira de Castro. Konsulem honorowym Polski w Nakskov mianowany został p. Georg Wingaard.

Dotychczasowy radca poselstwa polskiego w Brukselli, p. Zdzisław Szczerbiński przydzielony został do wydziału wschodniego min. spr. zagr.

Kierownictwo konsulatu generalnego w Stambule obejmuje p. Roman Wegnerowicz, dotychczasowy konsul w Marsylji. Sekretarz poselstwa w Pradze, p. Leon Koppens przeniesiony został do centrali min. spr. zagr. w stopniu radcy ministerjalnego. Dotychczasowy konsul generalny w Stambule, p. Walerjan Łopatto, oraz wicekonsul w Lyonie, p. Zygmunt Liczbiński i sekretarz konsulatu w Lipsku, p. Eugenjusz Kaplita — przeniesieni zostali do centrali min. spr. zagr.

Radcy Leonowi Babińskiemu powierzono funkcje przedstawiciela Polski przy górnośląskiej komisji mieszanej i górnośląskim trybunale rozjemczym. — Radcy Stefanowi Fidler-Alberti powierzono zastępstwo naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych w min. spr. zagranicznych.

W stan nieczynny przeniesiony został kierownik konsulatu generalnego w Londynie, konsul Kazimierz Komierowski.

Ruch na giełdzie londyńskiej.

Londyn, 5 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Na giełdzie londyńskiej odbywa się od piątku, gdy ogłoszona została konwersja 5 proc. pożyczki wojennej, gorączkowy ruch kupną akcyj przemysłowych.

„Daily Herold" występuje dziś ostro przeciwko tej gorączce akcyjnej, twierdząc, że haussa spekulacyjna stanowi niebezpieczeństwo dla powodzenia konwersji. Istnieje poważna obawa — pisze dziennik — że posiadacze 5-procentowej pożyczki wojennej w obliczu odbywającej się na giełdzie spekulacji nie zakceptują konwersji na 3 i pół proc. i wycofają swoje pożyczki, użytkując kapitały do ryzykownych spekulacyj akcyjnych.

LONDYN, 5 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Wszystkie pożyczki zagraniczne na dzisiejszej giełdzie londyńskiej poszły znacznie w górę. 6 procentowa Polska Pożyczka Stabilizacyjna podniosła się o 5 punktów, t. j. z 61 na 66.

Stoi to jakoby w związku z wyzbywaniem się przez ogół 3, 5 procentowej pożyczki wojennej i nabywaniem wzamian pożyczek zagranicznych. Ponadto pewien wpływ na cenę papierów ma również spadek funta, który w porównaniu do dolara, obniżył się dzisiaj do 3,54 i jedna czwarta.

Francja boi się kobiet...

Paryż, w lipcu.

Starzy panowie z pałacu Luksemburskiego debatowali znowu nad sprawą przyznania praw politycznych francuskom. Trzeba przyznać, że kwestja ta wywołała w czcigodnem zebraniu siwych głów niemałe roznamiętnienie; **sędziwi senatorzy skakali sobie do oczu niczem młodzież zacietrzewiona**, spierając się o **za lub przeciw.** A na trybunach wyjątkowo licznie obsadzonych dnia tego przysłuchiwały się obradom przedstawicielki płci pięknej, które pp. senatorzy uważają za tak niebezpieczne dla instytucji republiki we Francji.

Od dziesięciu lat wałkuje się naprzemian w izbie deputowanych i w senacie francuskim **nieśmiertelna kwestja przyznania praw wyborczych kobietom.** Parlament dał się już przekonać rzecznikom feminizmu, senat obala jednak za każdym razem uchwałę parlamentu. Sędziwi obrońcy republiki boją się równouprawnienia politycznego kobiet, jak grzechu śmiertelnego, choć **w życiu prywatnem pełni są galanterji i uznania dla kobiet**, którym przyznają zresztą wielkie zasługi i cnoty.

Po długich i zawiłych debatach zdecydował się wreszcie senat na przyznanie kobietom praw wyborczych, ale **tylko w wyborach do ciał komunalnych.** I na tem koniec. Nic nie pomogły argumenty **„feministów"**, wskazujących na to, że kraj tak postępowy jak Francja jest jedynym bodaj w Europie, gdzie kobieta nie korzysta z równych praw politycznych obok mężczyzny.

Aby zrozumieć stanowisko senatu, trzeba wyeliminować tutaj pojęcie „konserwatyzmu" — nie o to chodzi bowiem. W rządzie przeciwników reformy wyborczej znajdują się nietylko pracownicy w senacie, ale — i przedewszystkiem — **radykali, najliczniejsza frakcja radykalna** — radykali grupy Herriota. 150 głosów tej frakcji przy 302 członkach senatu wogóle, padło prawie w całości na niekorzyść równouprawnienia kobiet.

Ciekawe są argumenty, jakie wpłynęły decydująco na stanowisko większości senackiej. Otóż — jak twierdzą przeciwnicy emancypacji politycznej francuzek — **kobiety we Francji są żywiołem ulegającym wpływom klerykalizmu**, a zatem przedstawiają one jako wyborca niebezpieczeństwo dla istnienia republiki takiej, jaka istnieje we Francji, Chodzi tu o kobiety na prowincji, nie w wielkich miastach, ani w Paryżu.

„Republika **zostałaby zagrożona** w **swym bycie** — mówił sentor Tissier (radykał) — **gdyby kobietom przyznano prawa wyborcze.** Nie narażajmy na ryzyko doświadczeń historji naszego kraju. Jeśli kobiety dostaną do rąk kartki wyborcze, jutro znikną z tych ław przedstawiciele parlamentaryzmu republikańskiego". Taką opinię wydał na serjo sędziwy senator.

Argument tego kalibru działa zawsze nieodparcie i nieomylnie na senat który uważa się za najwyższego strażnika i obrońcę republikanizmu i instytucji republikańskich. Izba, w której głos mają młodzi, może sobie pozwalać na eksperymenty i uchwalać reformy, ale senat, w którym rządzi głos doświadczenia, czuwa bacznie nad bezpieczeństwem istotnem czy urojonem republiki i nie da się przekonać **syrenim nawoływaniom „zielonej młodzieży„ z izby.** Każdy premjer francuski wie z własnego doświadczenia, jak niebezpiecznie jest zadzierać z senatem w kwestjach, które uchodzą za godzące w byt republiki. Tardieu przewrócił się przecież w senacie o ten szkopuł, gdy chciał przeprowadzić pewne koncesje i ustępstwa na rzecz tego skrzydła swojej większości, które uważano za klerykalne.

To też rząd obecny i premjer Herriot zajęli w tej kwestji bardzo ostrożne stanowisko. Oficjalnie rząd nie wyraził swej opinji **ani za ani przeciw** projektowi reformy wyborczej. Taktyka rządu podyktowana została instynktem samozachowawczym i chęcią nie narażania się senatowi. Tak więc francuski będą nadal z woli senatu niepełnoprawnemi obywatelami swego kraju.

J. L.

Niemcy pod władzą generałów.

Ministerstwo Reichswehry decyduje o wszystkiem. — Ruch hitlerowski jest tylko środkiem do celu.

Kto rządzi: Hitler, czy Hohenzollern?

Berlin, w lipcu.

(y) Arystokratyczna zaciszna ulica, przecinająca kanał nad Sprewą, w samem sercu berlińskiego Tiergartenu, ongiś najelegantszej dzielnicy metropolji niemieckiej.

Na cichej tej uliczce wznosi się gmach ministerstwa Reichswehry.

Cudzoziemiec, który pragnąłby przekroczyć progi jednego z licznych ministerstw przy Wilhelmstrasse, nie napotyka na większe trudności. Bez żadnych formalności melduje się tajnemu radcy lub dyrektorowi ministerjalnemu i niezwłocznie, nie będąc narażonym na wielogodzinne wyczekiwanie w poczekalni, zostaje przyjęty przez podsekretarza stanu, względnie samego ministra.

Inaczej zupełnie pod tym względem przedstawia się sprawa w ministerstwie Reichswehry przy Bendlerstrasse. Wstępu do gmachu ministerstwa bronią **żołnierze z najeżonemi bagnetami w stalowych hełmach.** Cudzoziemiec, pragnący przekroczyć progi świątyni wszechpotężnej Reichswehry, zostaje na samym wstępie zatrzymany przez gorliwych cerberów, którzy wręczają mu formularz. Musi on podać **swe nazwisko, narodowość, cel wizyty oraz dokładną godzinę przybycia.** Również dokładnie zostaje zanotowany **moment, w którym opuszcza on siedzibę ministerstwa.** Następnie żołnierz odprowadza go do gabinetu referenta.

Bendlerstrasse, ministerstwo Reichswehry, stanowi dziś, **jakby państwo w państwie.** Ongis, w okresie rozkwitu Wilhelmstrasse za czasów Stresemanna, nikt nie wspominał o Bendlerstrasse. Obecnie odnosi się wrażenie, iż centrala aktywnej polityki przeniosła się **z Wilhelmstrasse na Bendlerstrasse.**

⁂

Jedna ze sztuk ostatniego sezonu teatralnego w Berlinie **nosiła tytuł „Kamarylla".** Autorzy tej sztuki, którzy pragnęli w niej odtworzyć atmosferę minionej epoki Wilhelmowskiej, niewątpliwie nie zdawali sobie sprawy, iż utwór ten, po upływie kilku miesięcy, stanie się wyrazem aktualnej rzeczywistości. Obecnie w politycznych kołach Berlina mówi się więcej **o tajemniczej kamaryllij przy Bendlerstr., niż nawet o samym ruchu hitlerowskim,** stosunki, które łączą generałów ministerstwa Reichswehry z przywódcami hitleryzmu, pozostają tajemnicą nawet dla najbardziej wtajemniczonych.

Podczas premjery „Pięknej Heleny", wystawionej przez Reinhardta, w jednej z lóż zajęło miejsca dwuch panów w podeszłym wieku. Pierwszy z nich we fraku o kanciastych rysach i twarzy pooranej bliznami pochłonięty był rozmową z towarzyszącym mu **generałem** o silnie zaakcentowanych rysach twarzy. Osobnik ten nie był jeszcze wówczas znany szerszemu ogółowi, wtajemniczeni jednak wiedzieli, iż **jest to jeden z kierowników polityki niemieckiej.** Był to **generał von Schleicher,** podsekretarz stanu w ministerstwie Reichswehry i dr. Meissner, podsekretarz stanu w gabinecie ministrów.

Przyjaźń tych dwuch panów, jak twierdzą koła dobrze poinformowane, bynajmniej nie polegała jedynie na utrzymywaniu stosunków towarzyskich. Opierała się ona przedewszystkiem **na wzajemnych intrygach, które wywarły znamienne piętno na nowym kursie obecnej polityki niemieckiej.**

W ciągu 13 lat swego istnienia republikańskie Niemcy nie zdołały zaskarbić sobie sympatji korpusu oficerskiego. Kierownictwo Reichswehry stanowiło zawsze odrębną kastę, przywiązaną daleko bardziej do dawnego Potsdamu, niż do nowego Berlina. Wówczas gdy władze centralne przejawiały silną rękę, kasta oficerska nie śmiała manifestować swej niezależności.

Republika niemiecka ma prawdziwe utrapienie ze swymi oficerami. Nawet ci z nich, którzy wydawali się najbardziej godni zaufania, ostatecznie przechodzili do obozu antyrepublikańskiego, przystępując do tworzenia skrajnie prawych organizacji. Do rzędu tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie **generała von Seeckt'a, który obecnie zaszczyca swą obecnością wojskowe parady, urządzane przez narodowych socjalistów.** Jego poprzednikiem był generał Heye, należący do prawego skrzydła Stahlhelmu. Możnaby przytoczyć podobnych przykładów bez liku, ograniczamy się jedynie do wymienienia byłego wojennego gubernatora Drezna, który **w 24 godziny po otrzymaniu dymisji zamienił mundur oficerski na mundur hitlerowskich organizacji wojskowych.** Kilku generałów, którzy mimo wszystko, jak generał von Schoenaich i von Deimling, są szczerymi pacyfistami i republikaninami, stanowią nieliczną garstkę opozycyjną.

W korpusie oficerskim panuje niezwykła harmonja. Sądzą oni, iż nadszedł obecnie okres zdobycia z powrotem tych wpływów, z których korzystali w pełni przedstawiciele kasty oficerów za panowania Hohenzolernów. Najbardziej wybitnym reprezentantem tych dążeń jest niewątpliwie **obecny komendant Reichswehry, generał von Hammerstein.**

Generał ten, który przyczynił się do zasilenia kadr narodowych socjalistów szeregiem przedstawicieli korpusu oficerskiego, przystąpił z niezwykłą gorliwością do zrealizowania swoich planów. Jednak nie są to ludzie, na których mogą liczyć hitlerowcy. Wówczas, gdy dla narodowych socjalistów generałowie są jedynie środkiem do celu, oficerowie również w ten sam sposób traktują hitlerowców, **pragnąc przy ich pomocy obalić znienawidzony ustrój republikański.**

Do czego dążą ci generałowie i jak wyobrażają sobie przyszłość? Jakie są ostateczne cele tej kamarylli i, jakie korzyści zamierzają osiągnąć z intryg, które, za ich sprawą, toczą się obecnie za kulisami polityki niemieckiej? Trudno narazie jeszcze odpowiedzieć na te pytania, jednak wydarzenia najbliższej przyszłości rozegrają się niewątpliwie pod znakiem tajemniczej Bendlerstrasse.

Ambasador turecki

na zamku w Warszawie

Warszawa, 5 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dnia 5-go b. m. o godzinie 12. 30 Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku Królewskim Serit Bey'a, ambasadora Turcji, który złożył swe listy uwierzytelniające i wygłosił przemówienie o przyjaznych stosunkach polsko-tureckich i jego dążeniach do dalszego zacieśnienia tych stosunków.

Ekscesy hitlerowców w Gdańsku.

Biją przechodniów a policja odmawia interwencji.

Gdańsk, 5 lipca.

W ostatnich dniach zaszło tu kilka wypadków **napadów i pobicia żydów na ulicach Gdańska.** Przed paru dniami, 5-ciu hitlerowców, z których dwaj byli w mundurach, **napadło i pobiło warszawskego kupca p. Liskina. Napadnięto również i na przechodzącego ulicą rabina Segałłowicza, który szedł w towarzystwie dwuch innych żydów, p. p. Kagana i Blassa, przyczem Blassa dotkliwie pobito, obrzucając wszystkich trzech stekiem obelg.**

Onegdaj w okolicy dworca kolejowego **pobili hitlerowcy dwuch kupców żydowskich z Radzynia, którzy sterroryzowani schronili się na peron kolejowy, gdzie przesiedzieli przez kilka godzin, czekając na pociąg i bojąc się wyjść na miasto, skarżąc się tylko przed podróżnymi na terror hitlerowców w Gdańsku.**

Specjalnie należy podkreślić, że policja gdańska dokłada wszelkich starań, ażeby podobnego rodzaju wypadki nie przedostawały się do wiadomości publicznej. Zgłaszających się z zażaleniami, **albo stara się pozbyć, odsyłając od komisarjatu do komisarjatu, jak to miało miejsce z p. Liskinem, albo wywiera się na poszkodowanych nacisk, uciekając się częstokroć do pogróżek, ażeby zmusić ich do milczenia. Każda informacja w prasie polskiej o napadach na żydów w Gdańsku spotyka się ze strony władz gdańskich z gołosłownem zaprzeczeniem niezbicie ustalonych faktów.**

Okręt na mieliźnie.

Rzym, 5 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dzienniki donoszą z Palermo, że parowiec grecki „Eftygenia", który odpłynął z Gdańska do Wenecji z ładunkiem węgla, osiadł na mieliźnie w odległości kilku mil od przylądka San Vito.

Kapitan oczekuje przypływu, mając nadzieję, że uda mu się oswobodzić statek o własnych siłach.

CUDEM OCALENI LOTNICY.

Przez 46 dni i nocy, bez żywności, broni i wody, błądzili w dżungli australijskiej. — Dwaj dzicy ludzie, nawpół małpy, uratowali ich od niechybnej śmierci.

Bohaterskie wyczyny współczesnej młodzieży.

Bertram i Klassman — dwaj lotnicy niemieccy — wystartowali z Kolonji w pierwszych dniach kwietnia do lotu nad kontynentem australijskim. W wielkim tym rajdzie, prócz zakładów Junkersa zainteresowane było pewne towarzystwo filmowe.

Po licznych postojach, koniecznych ze względu na prace filmowe, w. dniu 17 maja Bertram i Klassmann wzbili się na swym hydroplanie z Batavji, by przebyć nieznaną część wybrzeża australijskiego. Od tego czasu do wczoraj

nikt o nich nic nie słyszał.

Ekspedycje ratunkowe już dawno zaprzestały poszukiwań, aeroplany australijskie i holenderskie dawno już wróciły do hangarów.

Bertram, 27-letni as lotnictwa niemieckiego i Klassmann, znakomity monter i mechanik, uważani byli za oddawna już zmarłych w niezbadanych dżunglach Australji.

Wczoraj nadeszła do Niemiec wiadomość o ich

cudownem ocaleniu.

Powtórzyła się historja z Hausnerem, tylko że podczas gdy Hausner leżał na swym aparacie 8 dni, ci dwaj lotnicy przebyli

46 strasznych dni i 46 okropnych nocy, błądząc pod tropikalnem słońcem i pod jasnemi gwiazdami Australji.

Powszechnie uważano, że obaj zostali zamordowani przez dzikich. Przypadek jednak chciał, że właśnie

dzicy byli ich zbawcami.

Zupełnie nieoczekiwanie, dwaj buszmeni australijcy, pół ludzie pół małpy— natrafili na obu lotników leżących pod wielkim kamieniem i nie oczekujących już niczego — nawet śmierci. Ci dzicy dali im, co mieli pod ręką od jedzenia: **jeden kilka ryb, drugi trochę owoców, donieśli o swem odkryciu misjonarzom w klasztorze „Panu Bogu Dzięki": wreszcie constable Marshall po dwuch dniach od chwili, gdy dzicy spostrzegli lotników był pierwszym białym, jakiego ujrzeli od 46 dni...**

Bertram, znacznie młodszy, był już bliski pomieszania zmysłów. Nie mógł zupełnie mówić i nie był zdolny do wykonania najlżejszego ruchu.

Obaj byli zupełnie nadzy. Podczas rozpaczliwego błądzenia w gęstwinie krzaków rozdzierały się na nich ubrania powoli, lecz nieustannie: po kilku dniach pozostali zupełnie nadzy o ciałach spieczonych przez upał i poranionych od ukłuć cierni i żądeł much i owadów.

Wielotygodniowe błądzenie za jakiemkolwiek osiedlem ludzkiem, za pomocną dłonią, doprowadziło ich wreszcie do tępej rezygnacji i wyczerpało ich nerwowo zupełnie. Marshall wlał obu do ust kilka łyków whisky. Wyżarte przez spiekotę gardła nie potrafiły przyjąć palącego płynu.

Klausmann, silniejszy i bardziej wytrzymały, rozpoczął swe opowiadanie, jąkając się i zacinając z osłabienia, w ten sposób:

Przelatywaliśmy nad jeziorem Timor, gdy okazało się, że musimy wodować. Nasz zapas benzyny był wyczerpany do ostatniej kropelki. Zdawało nam się, że jesteśmy na wyspie. Ruszyliśmy w drogę, w poszukiwaniu osiedla ludzkiego. Błąkaliśmy się chyba najmniej ze trzy dni. Głód i pragnienie dokuczały nam okropnie. Gdy czwartego wieczoru nie znaleźliśmy ani śladu ludzi,

ogarnęła nas rozpacz.

Ubranie i bielizna spadły z nas jak łachmany. Nogi piekły jak ogień i bolały niemiłosiernie. Po kilku godzinach albo minutach błąkania dotarliśmy do jakiejś wody. Popłynęliśmy na drugi brzeg. To nas orzeźwiło. Napiliśmy się wody. Znów zaczęło się brodzenie. Po pewnym czasie znaleźliśmy się koło naszego aparatu. Byliśmy nieszczęśliwi i szczęśliwi jednocześnie: **w maszynie mieliśmy jeszcze trochę pożywienia. Zjedliśmy kilka śledzi wędzonych i popiliśmy wodą.**

Wypoczęliśmy w kabinie gruntownie. Znów postanowiliśmy szukać ludzi. Zdjęliśmy jeden z płozów naszego hydroplanu i użyliśmy go jako łódź. Wypłynęliśmy na to samo jezioro, na którem znaleźliśmy się przed szeregiem dni. Z dnia na dzień traciliśmy na siłach. Byliśmy już zupełnie bez nadziei. Pięć dni byliśmy na tem jeziorze, ale nic nie było widać tylko woda, woda i woda.

— Wreszcie, — ciągnie lotnik, — było to według mej oceny chyba 29 maja, a więc po dwuch blisko tygodniach już nie zmagania się ze śmiercią, lecz poddania się jej całkowitego

ujrzeliśmy bardzo blisko statek.

Zapomnieliśmy o głodzie i strasznych niedostatkach. Krzyczeliśmy ze wszystkich sił, dawaliśmy sygnały ramionami, robiliśmy wszystko, co nam dyktowała rozpacz, by nas ze statku spostrzeżono. Wszystko na nic. **Statek przejechał tuż obok nas — w odległości nie większej niż kilometr. To rozczarowanie było już ciosem ostatecznym. Padliśmy na naszą łódź, by z niej — jak sądziliśmy — więcej nie powstać.**

Nerwy i zmysły stępiały zupełnie w ciągu tego błąkania się po jeziorze. Wreszcie jakaś silniejsza fala wyrzuciła naszą tratwę, czy łódź na brzeg. Było już nam wszystko jedno, czy pływać czy włóczyć bez celu nagimi po gorącym piasku. Mechainczne szliśmy naprzód. Nie mieliśmy ani iskierki nadziei. Przez dwa dni wlekliśmy się mimo to przed sebie. Czem żyliśmy?... Niczem prawie. **Jakieś ślimaki, liście grubsze, trawa...** Nagle ujrzeliśmy jasne płomienie ognia. Zerwaliśmy się jak wskrzeszeni, pobiegliśmy ku ogniowi. Znów rozczarowanie. To był tylko

pożar w dżungli.

Z płaczem, bezsilni, bez myśli prawie padliśmy na gorącą ziemię. Zasnęliśmy snem już bliskim zupełnie śmierci. Gdyśmy się przebudzili, poczęliśmy nawzajem sobie dodawać otuchy, by jednak iść naprzód. Jednak droga, jaką przebywaliśmy w ciągu dnia była codzień krótsza. Wreszcie padliśmy pod wielkim kamieniem. Nie widzieliśmy już nic wokół siebie i ne czuliśmy nic zupełnie. Nawet powonienie odmawiało posłuszeństwa. Tylko

przed oczami przesuwały się widziadła i fantasmagorje.

Bertram i Klausmann uściskali po tych słowach swych zbawców i podając sobie ręce, rzekli:

„Widać jest jeszcze Bóg na niebie. Przecież tylko Jemu zawdzięczamy nasze ocalenie"...

Marshall ustalił tymczasem z tubylcami, że dwaj lotnicy przez cały ten czas błąkali się **w promieniu 18 kilometrów od swego aparatu.**

Sam constable Marshall opowiada, że łzy mu się do oczu cisnęły, gdy ujrzył dwuch lotników zupełnie nagich, chudych jak szkielety i bliższych śmierci, niż życia.

Co najciekawsza, to fakt, że Bertram już raz uniknął cudem prawie śmierci. Było to w Chinach, gdzie lotnik pracował jako instruktor wyszkolenia wojskowego. Aparat wodował podczas silnej burzy i tylko w ostatniej chwili udało się przejeżdżającemu statkowi wyratować Bertrama.

Mnisi hiszpańscy z klasztoru i posterunku misyjnego „Panu Bogu Dzięki" znaleźli około połowy czerwca, a więc w miesiąc po zaginięciu obu lotników, papierośnicę jednego i chusteczkę z monogramem drugiego. Uważono ich za straconych, za zamordowanych przez buszmenów...

Obaj cudem ocaleni nadesłali już depesze do swych rodzin. Uważają ich za zmartwychwstałych. Tak jest istotnie. (g).

Sport.

Hakoah wiedeński

nie ma wstępu do Polski

ŁZOPN otrzymał polecenie od P. Z. P. N., by zawiadomił podległe mu kluby okręgu, że nie wolno zawierać kontraktów na rozegranie meczu z Hakoahem wiedeńskim, który wybierał się na dłuższe tournee po Polsce. Decyzja ta została spowodowana stosunkowo niskim poziomem gry reprezentowanym w roku bieżącym przez Hakoah oraz chęcią zapobieżenia wywożenia polskiej waluty zagranicę w związku z przeżywanym kryzysem ekonomicznym.

Jak donosiliśmy już Hakoah planował rozegrać również mecz w Łodzi z ŁKS-em, jednak wobec takiego stanowiska PZPN-u mecz ten nie dojdzie do skutku.

Przed finałami

w klasie B.

Sytuacja w rozgrywkach footbalowych o mistrzostwo klasy B w obecnym stadjum rozgrywek jest następująca: W grupie pabjanickiej pierwsze miejsce zajęła definitywnie drużyna Kruscheender, w grupie kaliskiej prowadzi pewnie „Prosna", w grupie tomaszowskiej „Lechja" wreszcie w grupie łódzko -zgierskiej o pierwszem miejscu zadecyduje mecz Makabi — Tur, który zostanie rozegrany w sobotę 16 b. m. na boisku WKS-u. W związku ze zbliżającemi się finałami ŁZOPN zadecydował, że doń dojdą tylko mistrzowie grup (poprzednio miały dojść po dwa kluby) tak że w finałach, które rozpoczną się na początku sierpnia spotkają się najprawdopodobniej: Krupscheender, Prosna, Lechja i zwycięzca meczu Tur — Makabi.

Kluby te rozegrają ze sobą po dwa mecze systemem punktowym. Natomiast o utrzymanie się w klasie B walczyć będą: ostatni klub z grupy łódzkiej z ostatnim klubem z grupy pabjanickiej.

Najbliższe spotkania

o mistrzostwo klasy A.

W bieżącym tygodniu mają się odbyć tylko dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A. a mianowicie w niedzielę o godzinie 10.30 na boisku Widzewa: Widzew — Orkan i o tej samej godzinie na boisku ŁKS-u: ŁKS Ib — Wima. Pozatem odbędą się dalsze mecze klasy C, zaś na prowincji klasy B i C.

Wielkie zawody

kolarskie organizuje Union-Touring

W nadchodzącą niedzielę organizuje KS „Union - Touring" na torze w Helenowie wielkie zawody sprinterów o programie rozegranych niedawno „mistrzostw torowych Polski" dla sprinterów w Warszawie. W zawodach wezmą udział tegoroczny mistrz Polski— Majewski oraz najlepsi kolarze z Warszawy i Łodzi z Nicińskim, Frączkowskim, Einbrodtem, Raabem, Paulem Szmidtem i in. na czele.

W czwartek o godzinie 10 organizuje „Union - Touring" zawody motocyklowe na torach betonowym i żużlowym w Helenowie z udziałem Perkowskiego, W. Stolarowa, Patzera i innych znanych motocyklistów lokalnych.

Odznaczenie sędziów

piłkarskich

PZPN odznaczył ostatnio następujących sędziów piłkarskich z Łodzi: p. Marczewskiego — odznaką srebrną, zaś pp. Andrzejaka, Fiedlera i Birę odznaką bronzową.

Dookoła meczu

Polska—Szwecja

Ostateczny skład reprezentacji Polski ustalony przez kapitana związkowego p. Kałużę jest następujący: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak Szczepaniak, Matias, Nawrot, Pazurek I, Bator. Rezerwowi: Gałecki (ŁKS), Koźmin, Ciszewski, Cebulak, Nowakowski i Wypijewski. Szwedzi przybywają 8 b. m. do Gdyni na okręcie „Bornholm", zaś do Warszawy przyjadą w sobotę rano.

Polacy grali ze szwedami już 7 razy, przyczem wyniki były następujące: w roku 1922 — 2:1, 1923 — 2:2, 1924 — 1:5, 1925 — 2:6. 1926 — 1:3. 1928 — 2:1, 1930 — 3:0.

Magistrat pobiera

nieprawnie podatek na rzecz Czerwonego Krzyża

PZPN zawiadomił ŁZOPN, że podatek, pobierany przez magistrat od zawodów piłkarskich klubów amatorskich na rzecz Czerwonego Krzyża jest nieprawny i wobec tego ŁZOPN postanowił zwrócić się w tej sprawie do władz komunalnych.

Z PORADNI ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA.

Poradnia świadomego macierzyństwa, mieszcząca się przy ul. Gdańskiej Nr. 83, czynna jest dwa razy w tygodniu w środy i soboty, od godziny 9-ej do 10.30 rano.

Zgłaszające się kobiety uzyskują poradę bezpłatnie. Za świadczenia pobierane są opłaty.

Bezrobotne kobiety (żony bezrobotnych) otrzymują porady bezpłatnie jako też i świadczenia.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

KRONIKA

LIPIEC
6
ŚRODA

Dziś Izajasza Pr.
Jutro Cyrylla i Metodego

Wschód słońca	3.23
Zachód słońca	19.58
Wschód księżyca	6.11
Zachód księżyca	22.07
Długość dnia	15.03
Ubyło dnia	0.10

Strajki w Polsce

Ogółem stracono 171895 dni roboczych

Według ostatnich danych głównego urzędu statystycznego, w IV-ym kwartale r. ub. zanotowano w Polsce ogółem 93 strajki, które objęły 512 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 16,792. Z ogólnej liczby strajków 77 wybuchło na tle zatargu o płace. Częściowo lub zupełnie wygrane zostały 63 strajki.

Z ogólnej liczby strajków 21 wybuchło w przemyśle włókienniczym, 16 w rolnictwie, 14 w przemyśle metalowym, 7 w spożywczym, 6 w drzewnym, 5 w przemyśle mineralnym, 5 w handlu, 4 w przemyśle odzieżowym po 3 w poligraficznym i w zakładach użyteczności publicznej, po 2 w przemyśle chemicznym i komunikacji (poczta, telegraf i telefon), oraz po jednym strajku w górnictwie, przemyśle papierniczym, budowlanym, zakładach widowiskowych i szkolnictwie.

Ogółem w wyniku strajków stracono 171,895 dni roboczych.

Dziś — konferencja

w sprawie zatargu w przemyśle dzianym

(i) Strejk robotników dzianych w Łodzi, który rozpoczął się onegdaj, trwa dotąd w dalszym ciągu bez zmiany. Wczoraj strejkujący robotnicy zwrócili się do p. inspektora pracy, prosząc o zwołanie wspólnej konferencji z przemysłowcami. Konferencja ta powinna się odbyć w ciągu dnia dzisiejszego.

Dotąd strejkuje około 4000 robotników z wszystkich mniejszych zakładów przemysłowych. O ile jednak w ciągu dnia dzisiejszego nie odbędzie się konferencja z przemysłowcami, wzgląd nie o ile w jakikolwiek inny sposób nie nastąpi porozumienie z właścicielami fabryk, porzucą również pracę robotnicy z pozostałych zakładów, w liczbie około 2500 osób.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10) A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

KUPCY CHCĄ SIĘ RATOWAĆ

i domagają się zezwolenia na otwieranie sklepów w niedzielę i święta.

Fryzjerzy również chcą golić w niedzielę.

(i) Sprawa otwierania niektórych sklepów w niedzielę i dni świąteczne stała się obecnie znów aktualna.

W pierwszym rzędzie, niezrażone dotychczasowemi odmowami, wszczęły ponowne zabiegi związki fryzjerów. Zaznaczyć należy przytem, że o ile dotychczas związki czeladników fryzjerskich sprzeciwiały się temu, obecnie i wśród tych organizacyj panują tendencje w kierunku wyjednania u władz odpowiedniego zezwolenia.

Motywy przytaczane przez związki właścicieli zakładów fryzjerskich są już powszechnie znane. Dodać jednak należy, że argumenty te są tak bardzo uzasadnione, szczególnie w odniesieniu do Łodzi, że nie powinno być istotnie żadnych przeszkód, by zakłady fryzjerskie mogły być otwarte w niedziele i święta.

W Warszawie nprz. jest duży i ładnie urządzony zakład fryzjerski na dworcu centralnym. Zakład ten jest przystosowany do przyjmowania kilkunastu klijentów równocześnie, a ponieważ mieści się w samem centrum miasta, na ul. Marszałkowskiej, wszyscy mogą się spokojnie w niedzielę ogolić. Poza tem niemal we wszystkich hotelach znajdują się zakłady fryzjerskie,

czynne w niedziele i święta,

które obsługują nie tylko gości hotelowych.

W Łodzi nie mamy ani jednego, ani drugiego. Na dworcu kaliskim jest wprawdzie zakład, ale cóż, kiedy ten dworzec leży na peryferjach. W hotelach specjalnych zakładów fryzjerskich niema. A przyznać chyba należy, że golenie się nie jest luksusem, jest rzeczą pierwszej potrzeby dla każdego kulturalnego człowieka i niema najmniejszego powodu, by w święta właśnie kazać ludziom chodzić z zarostem na twarzy.

Jak nas informują, memorjał w tej sprawie ma być skierowany do ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa pracy już w dniach najbliższych. Niezależnie od tego uda się do wspomnianych ministerstw delegacja wszystkich związków fryzjerskich w Polsce.

Równocześnie dowiadujemy się o niezwykle interesującej akcji kupiectwa detalicznego, zmierzającej do uzyskania zezwolenia na

otwarcie sklepów w niedziele i święta przez trzy godziny przed południem.

Związki kupców i detalistów przygotowały memorjał, w którem uzasadniają swą prośbę, wskazując na konieczność spełnienia jej w chwili obecnej.

W memorjale tym czytamy, że w okresie wyjątkowego kryzysu należy powziąć również wyjątkowe środki obrony. Rozumiejąc konieczność wypoczynku niedzielnego, kupiectwo detaliczne uważa wszakże, że czynniki rządowe powinny w tym wypadku wydać zarządzenie wyjątkowe i przejściowe, na czas kryzysu, które umożliwiłoby sklepom detalicznym utrzymanie się na powierzchni.

Starania w tym kierunku mają być podjęte przez kupiectwo detaliczne w najbliższym czasie. Jakie wydadzą rezultaty — przekonamy się niebawem. Zaznaczyć przy tem jednak musimy, że rada naczelna izb rzemieślniczych sprzeciwia się stanowczo projektowi otwierania sklepów w niedziele i święta, twierdząc, że byłoby to całkowitem zniesieniem odpoczynku niedzielnego. Ostateczną decyzję w tej sprawie wydadzą więc czynniki rządowe.

Powszechny podatek komunalny

ma uratować nasze samorządy od bankructwa.

Jak wiadomo, w łonie komisji dla uzdrowienia gospodarki komunalnej powstał projekt wprowadzenia nowego, t. zw. powszechnego obywatelskiego podatku na rzecz oddłużenia związków komunalnych. Projekt ten odesłany został w swoim czasie do związków komunalnych do zaopinjowania. Odpowiedź nadsłał obecnie związek powiatów, który nietylko przychyla się do tego projektu, ale projektuje powiększenie grona płatników i objęcie nim wszystkich samodzielnie zarobkujących osób bez względu na to, ile zarabiają w stosunku rocznym.

Projekt komisji bowiem przewidywał, że podatek płacić mają osoby, zarabiające conajmniej 1200 zł. rocznie, przyczem najniższa stawka podatkowa miała wynosić 4 zł. Związek powiatów rozciąga obowiązek płacenia tego podatku na wszystkich zarobkujących, a więc i tych, którzy zarabiają mniej niż 1200 zł. rocznie. Natomiast najniższą stawkę proponuje obniżyć do 2 zł. rocznie.

Jak wypowiedzą się inne związki komunalne, a więc związek gmin wiejskich i związek miast — niewiadomo.

Zabił żonę i troje dzieci

Chłop otrzymał anonim, że go młoda żona zdradza z parobkiem.

Antoni Klocek zarąbał całą rodzinę.

(bg) Reymont odmalował w „Chłopach" charakter ludu wiejskiego z cudowną plastyką i realizmem. Z tego nieśmiertelnego dzieła wyziera dusza chłopska w całej nagości i pierwotności.

W „Chłopach" takiej tragedji niema jak ta, która się wczoraj rozegrała we wsi Wydrzyn Górny powiatu łaskiego, ale w „Chłopach" jest na nią miejsce i te krew mrożące w żyłach sceny, jakie się zdarzyły we wsi pod Łaskiem, mogłyby również zajść pod Piotrkowem.

34-letni Antoni Klocek.

zarąbał siekierą troje swych dzieci i żonę.

Zabił całą rodzinę w sposób okrutny przez zazdrość: **ktoś mu doniósł w anonimie, że go młoda żona Stefanja zdradza z parobkiem,** pracującym u Klocka — Bartczakiem.

Zabójca sam oddał się w ręce władz i złożył obszerne zeznania.

Bolesław Bartczak pracował w zagrodzie Kloska od chwili jego ślubu. Parobek był oddany całej rodzinie, okazywał dzieciom wiele serca i zajmował się niemi jak własnymi. Klocek ufał mu i traktował go jak najlepiej.

Tak trwało przez kilka lat. W międzyczasie przyszły na świat dzieci: 5-letni Antoni, 3-letnia Stefanja i jednoroczna obecnie córeczka Zosia. Wczoraj nadszedł do Klocka anonim. Autor donosił mu, że

o żona od wielu lat, prawie od chwili ślubu, zdradzała i zdradza z Bartczakiem.

Co się działo w duszy Klocka? Czy wpadł w szał, czy, nie wiedząc co czyni, rzucił się na żonę i małe, Bogu ducha winne, dzieci z siekierą. Jesteśmy skłonni przypuszczać, że rzecz miała się zupełnie inaczej. Chłop się zawziął. Coś w nim zamarło, coś w nim zaskrzepło. Postanowił na chłodno, zupełnie trzeźwo, że żonie należy się kara, że tylko śmiercią odpłaci mu krzywdę i rozczarowanie, jakie mu przyczyniła. I pewnie, gdy siekierę na nią podniósł, nie miał oczu nabiegłych krwią, nie wyglądał jak duch z piekieł powstały, ale jak ponury anioł śmierci, który spełnia to, czego „chce przeznaczenie".

— **Teraz twoja ostatnia godzina,** — rzekł pewnie Klocek do swej żony. I, kto wie, może się jej jeszcze pomodlić kazał. A potem zarąbał siekierą, że ducha po godzinie wyzionęła.

Dzieci zabił dlatego, że nie chciał, by się sierotom bez matki krzywda działa. A pozatem, jak sam zeznawał, utracił **naraz wiarę, że to są jego dzieci.**

Potem poszedł do policji, dokumentnie o wszystkiem opowiedział, szczegóły wszelkie opisał i pod protokułem twardą ręką swój podpis położył.

Czy się potem załamał, czy rozpaczał czy sam chciał się zabić — o tem milczą dzieje. Ujrzymy tego niezwykłego zabójcę w sądzie. Wtedy dowiemy się wielu szczegółów, których narazie ustalić niepodobna.

Bartczak uniknął śmierci: poprzedniego dnia wyjechał do Łasku.

Kto był autorem listu anonimowego — nie wiadomo. Niechby się dostał w ręce chłopów z Wydrzyna Górnego. Rozwydrzyłoby się chłopstwo tamtejsze i pewnie o jedną zbrodnię więcej byłoby na świecie.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia

Ustawa nie obejmuje robotników sezonowych.

Ukazało się już rozporządzenie wykonawcze ministra pracy do nowej ustawy o ubezpieczaniu na wypadek bez robocia. Według tego rozporządzenia obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają robotnicy zatrudnieni przy robotach meljoracyjnych, trwających krócej niż 8 miesięcy w roku, oraz robotnicy zatrudnieni w działach, czynnych krócej niż 6 miesięcy w roku. Wyłączenie od obowiązku zabezpieczenia nie dotyczy robotników, którzy uprzednio zatrudnieni byli w innych działach fabryk, czynnych dłużej niż 6 miesięcy w roku. Ponadto obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają robotnicy niewykwalifikowani, zatrudnieni przy robotach, które trwają krócej niż 6 miesięcy w roku.

TEATR — MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro dwa ostatnie powtórzenia rekordowego „Hau Hau", w którem zasłużone laury zbiera ulubieniec Łodzi Michał Znicz. — Ceny najniższe od 50 groszy do 3 zł.

Występy Trupy Żydowskiej w Teatrze Mietjskim.

Trupa wileńska, pozostająca pod kierwnictwem dyr. M. Mazo, rozpocznie w piątek swe występy w Teatrze Miejskim Na uroczystą inaugurację sezonu letniego dana będzie wspaniała sztuka Szaloma Asza „Onkel Mozes" z gościnnym występem Zygmunta Turkowa. — Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

W okresie kanikuły lipcowej najmilej spędzi się skwarny wieczór w uroczym parku Staszica w Teatrze Letnim, gdzie dziś i codziennie wieczorem o godzinie 9-ej grana jest pełna werwy i humoru pikantna farsa Bacha i Engla „Hiszpańska Mucha".

TEATR „SCALA".

Z powodu olbrzymiego powodzenia ostatnich przedstawień sztuki „Chcę dziecka" po cenach najniższych, dyrekcja postanowiła dać dziś i jutro jeszcze dwa przedstawienia tej świetnej sztuki po tanich kryzysowych cenach. Będą to jednak już nieodwołalnie ostatnie wieczory, gdyż premjera utworu p. t. „Rasputin" H. Tołstoja i P. Szczegolewa odbędzie się stanowczo w piątek, dnia 8 b. m.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ. „POLSKIEGO RADJA".
ŚRODA, dnia 6-go lipca.

11,58—12,05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12,05—12,10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12,10—12,20: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. Tr. z Warszawy.
12,20—12,40: Przerwa.
12,40—12,45: Komunikat meteorologiczny. Transmisja z Warszawy.
12,45—14,10: Płyty gramofonowe. Tr. z W-wy.
14,10—15,40: Przerwa.
15,40—16,05: Audycja dla dzieci: a) 15,40—15,52. Wesoły feljeton dla dzieci p. t. Wygnanie z raju" — wygł. B. Hertz; b) 15,35—16,05: Transmisja z Wilna, opowiadania dla dzieci młodszych p. t. „Kasia" — Z. Żarnowieckiej.
16,05—16,35: Płyty gramofonowe. Tr. z W-wy.
16,35—16,40: Komunikat Centr Biura Hydrograficznego dla żeglugi i rybaków. Tr. z W-wy.
16,40—17,00: „Kontr-torpedowiec — uniwersalny okręt współczesnej floty" — wygłosi p. Olgierd Żukowski. Tr. z W-wy.
17,00—18,00: Muzyka lekka w wyk. Ork. Filharmonji Warsz. pod dyr K. Wiłkomirskiego. Tr. z Warszawy.
18,00—18,20: Odczyt.

18,20—19,15: Muzyka lekka z kawiarni hotelu Europejskiego, orkiestra pod kier. Wiesława Wiłkosza. Tr. z W-wy.
19,15—19,35: Rozmaitości.
19,35—19,45: Prasowy Dziennik Radjowy. Transmisja z Warszawy.
19,45—20,00: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny, repertuar teatrów.
20,00—20,45: Lekak audycja muzyczna w wyk. Tria Rapackich (piosenki) i Cezarego Domke (skrzypce). Tr. z W-wy.
20,45—21,00: Kwadrans literacki. Nowela Tadeusza Rittnera p. t „Mąż". Tr. z W-wy.
21,00—21,50: Recital fortepianowy Edwarda Stienbergera. Tr. z Warszawy.
21,50—22,00: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. Tr. z Warszawy.
Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteorolog. dla komunikacji lotniczej Tr. z W-wy.
22,00—22,25: Muzyka taneczna.
22,25—22,40: Płyty gramofonowe.
22,40—22,50: Wiadomości sportowe. Tr. z W-wy.
22,50—23,30: Muzyka taneczna. Tr. z W-wy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.30. *Daventry.* Koncert symfoniczny. z Bournemouth.
20.00. *Praga.* „Psohlavci", opera Kowarowicza. Tr. z Teatru Państwowego.
20.30. *Strasburg.* „Fryderyka". operetka Lehara.
21.00. *Sztutgart.* Koncert symfoniczny.
21.15. *Londyn Regional.* Koncert kompozytorski Erica Coates'a.

Przedwiośnie.

—::—

„Harold, trzymaj się"

Po serji pierwszorzędnych filmów o treści dramatycznej daje dyrekcja „Przedwiośnia" film lekki, szampańską komedję, pełną humoru z Haroldem Lloydem w roli głównej. Któż nie zna Harolda? Pechowiec, a jednak zawsze uśmiechnięty, liczący na swoje „szczęście" Harold robi co może, a rzadko mu się całkowicie udaje. Tego, co się dzieje w komedji, trudno opisać. Jest wszak dobrze znane wszystkim to zrywanie boków i sypanie się ze śmiechu, którego amatorzy napewno pośpieszą do „Przedwiośnia" dla podziwiania brawury Harolda. Nadto wyświetlany jest nadzwyczaj ciekawy tygodnik Paramountu oraz aktualności krajowe.

Votum nieufności dla prezydenta m. Pabjanic

Wniosek o wydzierżawienie rzeźni został odrzucony. — Prezydent Orłowski popiera ofertę firmy „Zaleski".

Czy rada miejska będzie rozwiązana.

Onegdaj w sali kina miejskiego odbyło się posiedzenie rady miejskiej m. Pabjanic, poświęcone wydzierżawieniu rzeźni miejskiej i zmianom w budżecie miasta, dokonanym przez urząd wojewódzki w Łodzi.

Na wstępie prezydent zreferował wniosek swój, aby rada miejska upoważniła magistrat do wydzierżawienia rzeźni na warunkach najdogodniejszych dla miasta. Radny Sulej wyraził wątpliwość, czy wydzierżawienie rzeźni jest dla miasta korzystne, czy raczej nie należałoby wydzierżawić tylko bekoniarnię, a prowadzenie rzeźni pozostawić w kompetencjach miasta.

Wiceprezes rady, p. Papiewski, wskazał, że właściwie prezydent nie przedstawił żadnych argumentów za wydzierżawieniem rzeźni, nie przedstawił nowych warunków, które są konieczne, ponieważ

poprzednie warunki rada kategorycznie odrzuciła.

Dookoła sprawy wydzierżawienia rzeźni powstała już niezdrowa atmosfera, którą można usunąć jedynie przez odrzucenie sprawy wydzierżawienia rzeźni. Prezes komisji finansowo-budżetowej p. K. Staszewski nie zgadza się na to, aby upoważniać magistrat do sfinalizowania umów o dzierżawę rzeźni. Magistrat żądał wydzierżawienia rzeźni, nie zapoznawszy rady z treścią umowy sam również nie oddał umowy do zaopinjowania radcy prawnemu, ba.

nawet nie wszyscy członkowie magistratu znali umowę,

gdy wniesiono ją do ostatecznego uchwalenia na radzie. Magistrat zbyt skwapliwie dąży do uzyskania uciążliwej pożyczki, zapominając o tem, że ten pośpiech jest szkodliwy dla wykorzystania należnych warunków wydzierżawienia największego objektu gospodarki miejskiej.

Zwolennicy prezydenta pp. Dzieniakowski i Sobański wystąpili za wydzierżawieniem rzeźni, wygłaszając przemówienia, niczem nie związane z omawianą sprawą.

Rozdrażniony takim przebiegiem obrad zabrał głos prezydent p. Orłowski, który przeciwstawianie się wydzierżawieniu rzeźni nazwał „wstrętną adwokaturą". Wyrażenie prezydenta wywołało ogromne oburzenie wśród radnych.

Wiceprezes rady p. Papiewski zaprotestował przeciw takiemu stawianiu sprawy. Rada czekała na argumenty za wydzierżawieniem rzeźni, tymczasem prezydent nie przedstawił żadnych argumentów, kiedy rada operowała bardzo poważnemi danemi przeciw wydzierżawieniu, opierając się na konkretnych cyfrach. **Prezydent ostatnio posuwa się za daleko w swych wymaganiach co do zaufania do swojej osoby.**

R. Staszewski podkreśla, że od kilku miesięcy p. prezydent występuje jednostronnie w obronie firmy Zaleski, której chce wydzierżawić rzeźnię, dyskwalifikując inne poważne firmy. Prezydent nawet powiedział, że **jest upoważniony do składania oświadczeń w imieniu firmy Zaleski.** Czy takie postępowanie nie jest działaniem na rzecz jednej uprzywilejowanej firmy — zapytuje radny Staszewski.

P. wiceprezydent Tomczak wyjaśnia, że w sprawie wydzierżawienia rzeźni magistrat wypowiada się w dwu kierunkach: **połowa członków magistratu uważa, że zjednoczeni rzeźnicy łódzcy dają lepsze warunki i im należy dla dobra miasta wydzierżawić rzeźnię, druga połowa magistratu z panem prezydentem na czele prze wszelkiemi siłami do wydzierżawienia rzeźni firmie warszawskiej Zaleski.** Magistrat nie może uzgodnić swych poglądów i nawet na dzisiejszem posiedzeniu nie doszedł w tej sprawie do zgody.

Prezes rady poddał pod głosowanie wniosek magistratu, a właściwie prezydenta Orłowskiego, aby upoważnić magistrat do wydzierżawienia rzeźni. Za wnioskiem tym głosowało **tylko czterech radnych, cała rada wypowiedziała się przeciwko takiemu upoważnieniu.** Spodziewano się, że wobec takiego rezultatu,

prezydent oświadczy, że ustępuje ze swego stanowiska;

jednak p. Orłowski tego nie uczynił, co wywołało szereg ironicznych uwag.

Następnie rada przyjęła na podstawie referatu p. Staszewskiego wnioski w sprawie budżetu. Rada przyjęła zarządzenia pana wojewody w sprawie redukcyj budżetowych i w granicach dozwolonych przez p. wojewodę przeprowadziła szereg przesunięć, aby uratować kolonje letnie i remont niezwykle zaniedbanych szkół. Do przedstawienia p. wojewodzie stanowiska rady wybrano delegację, do której weszli pp.: Papiewski, Klajnman, Raszpla oraz ławnik Dąbrowski.

W podnieconym nastroju zakończono obrady po godz. 2-ej w nocy.

W kuluarach wygłaszano opinję, że było to już ostatnie posiedzenie tej rady

* * *

Jak się dowiadujemy, prezydent Orłowski oraz trzej inni członkowie magistratu zgłosili swoją dymisję.

Dnia 5 lipca 1932 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w kwiecie wieku mój najukochańszy mąż, nasz ojciec, zięć, brat, szwagier i wujek

ś. p. JAKUB ALFABET

przeżywszy lat 43.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz żydowski odbędzie się dziś dnia 6 lipca o godz. 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Zgierskiej 11 o czem zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu

40—2 ŻONA, CÓRKA, SYN I RODZINA.

Zbyt usłużny urzędnik

okazał się zwykłym malwersantem

Z Warszawy donoszą:

W II urzędzie skarbowym w Warszawie przy ul. Długiej Nr. 50 pracował w charakterze kierownika wydziału egzekucyjnego i opłat podatkowych, Kazimierz Aleksander Filipowicz. Usłużny i grzeczny, *umiał sobie zjednać zaufanie szerokich rzesz podatników.* Z rekursami i wnioskami o zmniejszenie podatków wystawali do niego klijenci w długich kolejkach. Filipowicz posunął się w swej usłużności tak daleko, że *wyrażał nawet gotowość odprowadzania należnych sum podatkowych do kas skarbowych, gdyż sam nie miał prawa inkasowania podatków.* Podatnicy chętnie z tego korzystali. Filipowicz zaś odprowadzał pieniądze zamiast do kas skarbowych do własnej kieszeni, fałszując odpowiednie pozycje w księdze bierczej.

Sprawa nieprędko się wydała, gdyż fałszerstwa dokonywane były ze znawstwem manipulacyj skarbowych. Dopiero wczoraj wyszła ona na jaw, gdy do jednego z klijentów Filipowicza zgłosił się egzekutor i zajął rzeczy za zaległy podatek. Zdumiony klijent pobiegł do naczelnika urzędu, wszczęto dochodzenie i ujawniono dokonane przez nieuczciwego urzędnika malwersacje, sięgające bardzo znacznych sum.

Na wieść o zdemaskowaniu jego karygodnych machinacyj, *Filipowicz zbiegł, został jednak dzisiaj przez patrol wywiadowców ujęty i osadzony w więzieniu.*

Odciążyć ulicę Nowomiejską.

Należy wprowadzić ruch pojazdów jednokierunkowy.

Niema nieomal dnia, abyśmy nie czytali o jakimś wypadku nieszczęśliwym na ulicy Nowomiejskiej. Ruch pojazdów-samochodów, dorożek i wozów jest tam kolosalny, ulica jest wąska, ciasna i wybitnie zaludniona. Już czas najwyższy, aby przynajmniej na pewnym odcinku tej ulicy *wprowadzić ruch pojazdów jednokierunkowy,* tak jak to się dzieje w większych miastach zagranicą i w Warszawie.

Możnaby w tym celu świetnie wyzyskać ulicę Zachodnią od ul. 11-go Listopada, przynajmniej na przestrzeni dwuch rogów, która również cierpi na zbędny i szkodliwy w tem miejscu ruch dwukierunkowy, szczególnie ze względu na ruch autobusów. Gdyby ulicą Nowomiejską dopuszczony *był jedynie ruch w kierunku Zgierza, zaś ulicą Zachodnią, przynajmniej na pewnym odcinku, ruch w kierunku odwrotnym*—mielibyśmy (może choćby tytułem próby) jaki taki porządek zmniejszenia liczby nieszczęśliwych wypadków, wreszcie mniejszy hałas na obu ulicach.

Gdy sąsiadki się kłócą...

13-letni chłopiec uderzył siekierą antagonistkę swojej matki.

Panie Marjanna Minkowska i Zofja Szymańska spały w jednym domu: Wólczańska 119. Nie trzeba być Pawłem i Gawłem, by mieć ze sobą, w takich sytuacjach jak sąsiedzka, coś „na pieńku". Obie panie istotnie swarzyły się między sobą z zaciętością już o wiele większą, niż o tem mówi popularny wierszyk. Dość powiedzieć, że zarówno jedna, jak i druga nie poprzestały na tem, że wolno: „Tomku w swoim domku", lecz przychodziły do siebie z... „pyskiem".

Tak się też stało i wczoraj.

Na korytarzu, na tym długim korytarzu, który już niejedną nić serdeczną między sąsiadami nawiązał lub nawiązaną rozerwał, spotkały się obie panie. Miały sobie wiele rzeczy do wyrzucenia. Bardzo szybko, dzięki wieloletniej wprawie, przeszły z rozmowy do krzyków, a z krzyków do bójki. Rozpoczęły się harce po korytarzu: od mieszkania pani Szymańskiej do mieszkania pani Minkowskiej i naodwrót.

Wszystko skończyłoby się tak niewinnie, jak kończy się tysiące takich samych spraw, jakie w tej chwili dzieją się w Łodzi, w Paryżu i w Honolulu na podobnych korytarzach sąsiedzkich, gdyby nie młodociany Stanisław Minkowski. 13-letni ten chłopiec tak się przejął niesnaskami dorosłych, że **schwycił za siekierę i przybiegł matce w sukurs.**

Pani Minkowska pod ciosem siekiery w głowę padła bez przytomności. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala. **Matkę i syna aresztowano.** (g)

„Mówcie do nas zrozuzumiałym językiem".

Tego żądają wszystkie małe dzieci od swoich matek, ojców i wujów i starszych znajomych. — Paplanina i gaworzenie dorosłych jest dla dzieci niezrozumiałe i szkodliwe.

Kozmowa dziennikarza z półtorarocznem dzieckiem.

Być reporterem oznacza to — być człowiekiem, którego już nic na świecie zdziwić nie może. Gdy byłem reporterem, również n czemu się nie dziwiłem. Ale pewnego razu miałem przygodę, która zdumiała mnie bardzo szczerze. O tej przygodzie chcę teraz mówić i polecić ją uwadze wszystkich ojców, wszystkich matek, wszystkich c otek i krewnych. Niechaj ją przestudiują uważnie, tak, jak ona na to zasługuje.

Pewnego dnia zwrócił się do mnie mój redaktor, polecając mi zrobić wywjad z pewną młodą panną, która wsławiła się tem, że jakąś nieprawdopodobną ilość godz n utrzymywała się na powierzchni morza. Poszedłem. Przywitał mnie jakiś mały, okrągły człowieczek, z wielką łysiną — ojciec sławnej dziewczyny. Był ogromnie skonsternowany, gdy dowiedział się, że jestem wysłannikieem dziennika. Córki nie było w domu. Nie wiedział, gdzie ma mnie posadzić. Do jadalni nie mógł mnie wprowadzić, gdyż pełno tam było gości, którzy przyszli powinszować sukcesu. Sypialnia również była przepełniona. Ostatecznie zdecydował się wprowadzić mnie do pokoju dziecinnego.

Ujrzałem tam małą kołyskę, w której leżało dziecko. Widziałem właściwie tylko nóżki, gdyż twarz dziecka przykryta była gazetą. Szczęśliwy ojciec przeprosił mnie na chwilę i wyszedł z pokoju.

Usiadłem i nagle zerwałem się zdumiony i przerażony z miejsca. Od strony kołyski rozległ się wyraźny głos:

— Panie redaktorze, niech pan zdejmie ze mnie na chwilę gazetę...

Nie mogłem sobie wyobrazić, by tak mówiło półtoraroczne dziecko. Podniosłem płachtę gazety. Ujrzałem małą rumianą, śmiejącą się buzię.

— Tak, to ja, panie redaktorze. Proszę się nie dziwić, że ja tak płynnie rozmawiam. Muszę się śpieszyć, gdyż zaraz wróci tu mój ojciec. Słyszałem, że pan pracuje w dzienniku i dlatego zwracam się do pana z wielką prośbą w imieniu własnem i wszystkich małych dzieci o ogłoszenie w prasie tego, co ja panu powiem. Tak bowiem dalej być nie może.

— Oczywiście nikt nie wie, że ja już rozmawiam i wyrażam się tak, jak dorośli ludzie. Nauczyłem się tego, ponieważ uważnie przysłuchuje się zawsze rozmowie dorosłych, a poza tem **codziennie czytam gazetę.** Proszę się nie uśmiechać — mój ojciec ma takie mądre zwyczaje, które zapożyczył od miljonów innych ojców, że, chcąc mnie uchronić od much, zakrywa mi zawsze twarz gazetą. Każą mi przytem spać, wyobrażając sobie, że dziecko może spać na komendę i przypuszczając, że sprawia mi to przyjemność, gdy mam twarz przykrytą jakąś płachtą papieru.

— Otóż panie redaktorze, pan musi koniecznei napisać to, co ja panu powiem, pan musi wszcząć jakąś akcję, która spowodowałaby, że my dzieci, nie będziemy idjocieli jeszcze w kołysce. Niektórzy z nas są już na dobrej drodze do tego. Paplą jakieś niezrozumiałe słowa, nie są w stanie sklecić żadnego wyrazu. A temu są winni tylko nasi rodzice. Oni ponoszą winę, że my, dzieci, tak późno się rozwijamy.

— Proszę pana, czemu starsi mówią do nas jakimś niezrozumiałym językiem, którego niema w żadnym słowniku świata? Rano, gdy się budzę, przychodzi do pokoju matka:

— Dzi dotanie lecko i będzie paj.

Co to znaczy dzi, co to jest „dotanie", co to jest „lecko", „paj"? Musiałem natężać przez długi czas cały swój mózg, by domyśleć się, że to ma oznaczać: „Dzidzi dostanie mleczko i będzie grzeczne." **Czy dorośli uważają, że mówiąc do nas tak łatwiej będą przez nas zrozumiani, aniżeli gdyby mówili zupełnie zrozumiale, jak do dorosłych?**

A gdy zbliża się pora objadu, znów ktoś do mnie przychodzi i mówi:

— Dzi paj, ham-ham, a potem haity-haity.

Któż to zrozumie, że ma to oznaczać, iż dzici ma być grzeczne, zjeść objad a później na spacer? Czy dorośli nigdy nie zrozumieją, że, **gdyby mówili do nas zrozumiałym językiem, nauczylibyśmy się daleko wcześniej mówić i nie musielibyśmy się męczyć, by odgadywać ten chiński słownik?**

Niech pan to napisze, panie redaktorze. I niech pan jeszcze napisze, że dorośli wogóle nie umieją się z nami obchodzić. Przecież my mamy oczy, umiemy się na wszystko tak samo patrzeć, jak dorośli, **i niema żadnego sensu zadawać nam idjotycznych pytań, które nas tylko irytują.** Nie możemy przeciwko temu zaprotestować, bo jesteśmy zbyt mali, ale proszę sobie wyobrazić, że przychodzą do nas goście, rodzice chcą się pochwalić przed nimi naszą inteligencją i zaczyna się serja pytań:

— A gdzie mas ocko? A gdzie mas nosek?

Do krocset djabłów, a gdzież ja mam mieć ten nos, jak nie na tym samym miejscu, gdzie inni ludzie. Pewnego razu zdenerwowało mnie to tak dalece, że na pytanie gdzie mam nosek, pokazałem coś wręcz przeciwnego. Ale oni się nawet nie poznali na mojej ironji. Ubawili się tem wybornie, choć mnie się na płacz zbierało.

Każdemu trzeba podać „łąckę", każdemu dać „buzi". A tu nagle ojciec zaczyna nową serię pytań:

— A gdzie twój tata? Pokaż gdzie twój tata?

Wczoraj zdenerwowałem się tak temi wiecznemi pytaniami, że w odpowiedzi wskazałem zupełnie obcego pana. **Mama się zaczerwieniła, tatuś rozgniewał, wszyscy wyszli z mego pokoju i nareszcie dali mi spokój.** Ale od rana zaczęło wszystko na nowo. Wieczorem przyszła jakaś ciotka, znów nachyliła się nad moją kołyską i powiedziała:

— Haczahaczahacza, nuczunuczunuczu, kliklikli, buh, buh.

Do tej chwili nie wiem, co to miało oznaczać.

Kochany panie redaktorze, błagam cię, napisz o tem. **Napisz, by rodzice mówili do nas zrozumiałym językiem, by nie męczyli nas głupiemi pytaniami i by zastanowili się nad tem, że dziecko, nawet takie, które leży w kołysce, ma już mózg i rozum i że męczy je w niezwykły sposób, gdy się do niego zwracają tak, jak to czynią wszyscy krewni i znajomi, ojcowie, matki, ciotki, wujaszkowie, babki i kuzynki.**

Obiecałem mu wówczas, że o tem napiszę. Później zapomniałem. Przypomniałem sobie to przed kilku dniami, gdy słyszałem, jak u sąsiadów ktoś mówił do dziecka taką chińszczyzną.

Sinclair Lewis.

Pod okiem czujnych władz.

Na kongresie przemytników.

Łódź była reprezentowana przez dwóch „przedstawicieli".

(i) Według doniesień z Helsingforsu, odbył się tam kongres, jakiego jeszcze nie notowano w historji świata. Był to bowiem wielki, międzynarodowy

kongres organizacji przemytniczych,

na który zjechali reprezentanci i delegaci z 14 krajów europejskich.

Jeśli wierzyć doniesieniom prasy zagranicznej, która podaje dokładnie ilość delegatów z poszczególnych państw i miast, na kongresie byli obecni również

dwaj przedstawiciele Łodzi.

Szkoda tylko, że dzienniki, podające tę wiadomość, nie przytaczają nazwisk obecnych, ciekawą bowiem niezmiernie obolicznością jest,

kto w Łodzi zajmuje się przemytem i jakich artykułów.

Obrady kongresu toczyły się w tonie bardzo poważnym. Wszyscy mówcy skarżyli się w swych referatach na coraz bardziej rosnącą ostrożność i czujność wszystkich władz granicznych Europy.

W końcu przyjęto szereg uchwał, z których kilka zasługuje na specjalną uwagę i wyróżnienie. W pierwszym rzędzie bowiem uchwalono

wysłanie specjalnej komisji do Ameryki celem przeprowadzenia studjów nad metodami pracy tamtejszych przemytników i butlegerów.

Następnie uchwalono **stworzyć w Gdańsku stałe biuro,** które byłoby pośrednikiem pomiędzy Polską, krajami bałtyckiemi a pozostałemi krajami Europy, i które zajmowałoby się przemytem na morzu Bałtyckiem.

Niezmiernie charakterystyczną przytem rzeczą jest, iż obrady kongresu odbywały się w Helsingforsie

zupełnie jawnie.

Posunięto się nawet tak dalece, że zaproszono na kongres przedstawicieli tamtejszych dzienników, a policja nie zadała sobie nawet trudu skontrolowania, że **pod płaszczykiem międzynarodowego kongresu rybaków obraduje kongres przemytników z całej Europy.**

Rząd daje pieniądze

na zatrudnienie robotników sezonowych.

(i) Wczoraj odbyło się zebranie robotników sezonowych, na którem rozważano możliwość powiększenia dni pracy na robotach sezonowych z tego względu, iż magistrat otrzymał większe kredyty od rządu.

W toku dyskusji poszczególni mówcy stwierdzili, że magistrat w roku bieżącym prowadzi roboty sezonowe niemal w całości z pieniędzy rządowych. Z tych względów, kredyty na roboty publiczne, przyznawane przez rząd, nie mogą być w żadnym wypadku użyte przez magistrat na inny cel, aniżeli na zatrudnienie bezrobotnych.

Dotychczasowe starania o powiększenie ilości dni pracy napotykały stale na odpowiedź ze strony przedstawicieli magistratu, iż miasto nie posiada funduszów i z tego tytułu musi stosować ograniczenia.

Ponieważ obecnie rząd udzielił miastu o 30.000 złotych miesięcznie więcej, suma ta całkowicie wystarcza, aby powiększyć ilość dni pracy do 4 i 5 dni w tygodniu.

W związku z tem uchwalono, iż dziś uda się do magistratu delegacja robotników sezonowych, która domagać się będzie powiększenia dni pracy, motywując to przytoczonymi wyżej względami

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Strzelają do ludzi

jak do ptaków czy zajęcy

Gajowy Karol Matuszek z majątku Krawce w powiecie radomszczańskim wystrzałem z dubeltówki ranił wczoraj ciężko 29-letniego Antoniego Cynka.

Wypadków tego rodzaju było już kilkanaście w tym roku. Niema miesiąca, by nie zdarzyło się ich kilka. Gajowy poluje na ludzi jak na króliki. Królik jest szkodnikiem — wolno do niego strzelać. Złodziej drzewa, albo trawy jest też szkodnikiem, więc też wolno do niego strzelać.

W wypadku, o którym mowa, Matuszek wezwał złodziei do zatrzymania się. Zastał ich przy „spuszczaniu" jakiegoś chojaka. Złodzieje rzucili się do ucieczki. Pan gajowy chwycił za fuzję. Złodzieje zawrócili i — jak słychać — zamierzali z siekierami zaatakować stróża lasów. Ten strzelił tak celnie, że Cynkowi brzuch przebił: za niespuszczony jeszcze chojak złodziej życiem przypłaci. (g)

Na letniskach biją

Tym razem działo się w Rydzynkach

W Rydzynkach, miejscowości położonej tuż obok Poddębia na linji tramwajowej tuszyńskiej, gdzie przed rokiem miał miejsce krwawy mord na osobie kupca łódzkiego b. p. Nordwinda mord — dodajmy — dotychczas niewykryty—rozegrały się wczoraj znów sceny rozpasania wiejskich opryszków.

Do stawu Redloffa, z powodu upału, nadciągnęła znaczna liczba letników, nietylko z samych Rydzynek, lecz również z pobliskiego Poddębia. Gdy zabawa w wodzie trwała w najlepsze, grupa wyrostków wiejskich poczęła obrzucać kąpiących się najrozmaiszemi dosadnemi epitetami.

Po pewnym czasie, opryszki, niesyci tego, poczęli obrzucać jadących w łódkach, kamieniami. Gdy letnicy, zażywający mocno wątpliwych w tych warunkach wywczasów, wysiedli z łódki, bandyci rzucili się na nich i poczęli ich okładać kijami.

Dopiero dzięki interwencji kilku rzeźników z Tuszyna letnicy wyszli z opresji stosunkowo cało.

Kupiec łódzki Abram Zylberman został dotkliwie pobity, inni lżej. (g)

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Spadek funta.

(F) Na wczorajszej giełdzie warszawskiej w dalszym ciągu zaznaczał się

spadek funta angielskiego.

Fachowcy uważają, że spadek kursu funta tłumaczyć należy dążnością Banku Angielskiego do ustabilizowania tej waluty na poziomie 3.50 dolarów, to znaczy w przeliczeniu na złoty polski—

na poziomie 31.20 zł.

Finansiści giełdowi oświadczają, że Bank Angielski wykorzystał 3 dni przerwy na giełdach amerykańskich, a mianowicie ostatnią sobotę, niedzielę i poniedziałek, podczas których to dni giełdy w Ameryce są nieczynne, i

obniżył kurs funta,

który zazwyczaj podnosiła giełda nowojorska.

Obok funta szterl. na warszawskiej giełdzie bardzo słabą tendencję wykazuje w dalszym ciągu złoto: dolar złoty spadł do poziomu 8.95, a rubel złoty do poziomu 4.75.

Sowiety kupują

żelazo na sumę około 20 milj. zł.

Jak się dowiadujemy, sowiecka misja handlowa w Warsawie podjęła dalsze rokowania z przedstawicielami hutnictwa o dostawę dla przemysłu sowieckiego dalszego poważnego transportu żelaza, wartości około 20 miljonów złotych. Jest to nowa tranzakcja, niezależna od poprzednio zawartej umowy z hutnictwem polskiem.

Nowa tranzakcja ma być oparta na tych samych warunkach kredytowych, co i poprzednia.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork 4 lipca. Giełda nieczynna.

Nowy Orlean 4 lipca. Święto.

Liverpool, 4 lipca. Lipiec 4.57, sierpień 4.53 wrzesień 4.54, październik 4.54, listopad 4.55, grudzień 4.58, styczeń 4.60, luty 4.63, marzec 4.66, kwiecień 4.68, maj 4.71, czerwiec 4.73.

Liverpool, 4 lipca. Bawełna egipska, Loco 6.65, lipiec 6.48, październik 6.72, listopad 6.77, grudzień 6.82, styczeń 6.88, marzec 6.99, maj 7.10.

Upper, 4 lipca. Loco 5.93, lipiec 5.80, październik 5.85, listopad 5.86 grudzień 5.90, styczeń 5.92, marzec 5.99, maj 6.05.

Brema, 4 lipca. Loco 6.95, lipiec 6.60, październik 6.70, grudzień 6.80, styczeń 6.83, marzec 6.97, maj 7.09.

Aleksandrja, 4 lipca. — Sakkelaridis: lipiec 12.67 listopad 13.08 styczeń 13.72. Ashmouni: sierpień 10.23, październik 10.37, grudzień 10.63.

AKCJE.

Bank Polski 70.—
Lilpop 10.—
Starachowice 6.—.

PAPIERY PAŃSTW. I LISTY ZASTAWNE.

4 proc. inwestycyjna 90—90 i pół
5 proc. kolejowa 36.—
4 proc. dolarowa 46 i trzy czwarte — 48 — 47 i trzy czwarte
7 proc. stabilizacyjna 45—46—45 i pół
8 proc. B.G.K. 93.—
4 i pół proc ziemsk zł. 34—33 i trzy czwarte
8 proc. ziemsk. zł. 46 i pół
8 proc. m. Warszawy 53 i jedna czwarta — 55 i jedna czwarta — 54 i trzy czwarte.

Eksport włókienniczy
w ciągu m. czerwca r. b.

Poniżej podajemy, na podstawie statystyki związku eksportowego polskiego przemysłu włókienniczego, wykaz wyeksportowanych towarów w ciągu czerwca:

Wywieziono: tkanin bawełnianych białych — 2.952 kg., na sumę 31.547 zł., tkanin bawełnianych kolor.—38.202 kg., wartości 198.483 zł., tkanin wełnianych kolorowych — 35.973 kg. za 294.517 zł., tkanin półwełnianych kolor. 7.549 kg. za 59.076 zł.,tkanin półjedwabnych kolorowych — 47 kg. za 400 zł., wyrobów dzianych bawełnianych — 183 kg., wartości 1.620 zł., koszul miękkich bawełnianych kolorowych — 66.613 kg., wartości zł. 371.352, odzieży—127.164 kg. za 830.339 złotych, materjałów filcowych wełnianych mtr. 4.915, wartości 55.142 zł., stożków do kapeluszy — 74 kg. za 1.941 zł., firanek bawełnianych, wykonanych mechanicznie — 1.085, wartości 9.390 zł., przędzy bawełnianej kolorowej—15.516 kg. za 7.366 zł., przędzy wełnianej kolorowej — 43.381, wartości 598.203 zł.

Ogółem więc wywieziono w m. czerwcu r. b. 343.654 kg., wartości 2.549.376 zł. Ogólny eksport w maju 1932 r. wyniósł 264.628 kg., wartości 1.947.368 zł.

Ogólny eksport przędzy czesankowej niebarw. w maju r. b. wyniósł 126.393 kg. wartości 3.539.374 zł.

Co do poszczególnych krajów, to eksport manufaktury w miesiącu sprawozdawczym kształtował się, jak następuje:

Rumunja 242.865 zł., Daleki Wschód (Chiny — 506.743, Japonja — 17.037) 523.780 zł., Holandja—488.137, Anglja—355.947, Afryka Południowa—242.463 zł., Francja — 205.621, Niemcy — 175.141, Bliski Wschód: Turcja—2.719, Persja—79.430, Palestyna—49.764, Syrja—22.480, Egipt — 10.260, Szwajcarja — 45.020 zł., Jugosławja — 28.568, Kraje Północne: Norwegja — 1.877, Danja — 11.455 zł., Szwecja — 770 zł., Kraje Nadbałtyckie: Estonja — 16.480, Finlandja — 1.066 zł., Belgja — 15.328, Bułgarja — 20.500 zł., Ameryka — 23.987, Austrja — 4.681 zł. Różne kraje — 10.531.

Jakkolwiek cyfry wywozu za czerwiec r. b. wykazują zwiększenie w porównaniu z ubiegłym miesiącem, to jednak nie dosięgły cyfry wywozu za czerwiec roku ubiegłego. Na podkreślenie zasługuje zwiększający się eksport koszul bawełnianych.

Z podziału na kraje zanotować należy większe przesyłki wełnianych wyrobów do Chin oraz zwiększenie się eksportu do Anglji.

Pozatem, analogicznie do ubiegłych miesięcy, eksport włókienniczy z Łodzi charakteryzuje wywóz drobnych ilości do różnych krajów.

W cyfrze eksportu do Rumunji figuruje eksport przędzy w sumie złotych 162.113. (c)

Giełda pieniężna.

Na wczorajszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie zapotrzebowanie na dewizy było stosunkowo niewielkie przy tendencji niejednolitej: słabiej kształtowały się dewizy na Londyn, Paryż i Belgję. Dla pozostałych dewiz przeważała tendencja mocniejsza. Wypłata telegraficzne na New York 8.922. Notowano kursy dewiz: Belgja 124.15, Gdańsk 174.40, Holandja 360.55, Londyn 31.70—31.65, Paryż 35.06, Praga 26.37, Szwajcarja 174.25, Medjolan 45.50; w obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 211.80. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 211, banknoty dolarowe 888 i trzy czwarte, dolar złoty 896, rubel złoty 4.74, rubel srebrny 1.44, bilon 0.62.

AKCJE. Na rynku akcyjnym mocna tendencja panowała głównie dla akcyj metalurgicznych. Większych obrotów dokonano akcjami Banku Polskiego po kursie niezmienionym. Notowano: Bank Polski 70, Lilpopy 10, Starachowice 6, za akcje Warszawskiego T-wa Fabryk Cukru chciano płacić 17.50, za Norblina 17.50, za Nobla 2.20, za Haberbuscha — 46.50.

PAPIERY PROCENTOWE. W związku z ożywieniem na giełdach zagranicznych, na warszawskiej giełdzie papierów procentowych panowała tendencja dość mocna. Większych obrotów dokonano 4 proc. poż. dolarową, 7 proc. stabilizacyjną, 8 proc. listami m. Warszawy. Notowano: 4 proc. dolarowa 46.75—48—47.75, (dużych obrotów dokonano po 47.25), 4 proc. inwestycyjna zwykła 90—90.50, 5 proc. konwersyjna 36, 7 proc. stabilizacyjna 45—46—45.50, 8 proc. obligacje budowlane BGK 5-ta emisja 93, 4 i pół proc. listy ziemskie 34—33.75, 8 proc. ziemskie złotowe 46.50, 8 proc. Warszawy 53.25—55.25—54.75. Tranzakcje dokonane, a nienotowane: 3 proc. budowlane 36.50, 5 proc Warszawy 34—34.50, odcinki po 50 zł. 59, 8 proc. Częstochowy 49, 10 proc. m. Siedlec 49, 6 proc. obligacje Warszawy 6-ta emisja 30, 8 i 9-ta 29; za 10 proc. Radomia chciano płacić 51.50, za 6 proc. dolarową chciano płacić 50.50, zaś za inwestycyjną serjowa żądano 46.50.

Wieści gospodarcze

—o—

EKSPORT PRODUKTÓW NAFTOWYCH.

Według sprawozdania izby przemysłowo-handlowej we Lwowie, w maju r. b. dał się zauważyć pewien wzrost eksportu płynnych produktów naftowych. Przyczyn tego wzrostu szukać należy przedewszystkiem w zwiększonych ekspedycjach benzyny surowej do Czechosłowacji. Wzmożone zainteresowanie rafineryj czeskich dla naszej benzyny, spowodowane zostało podwyżkami cen za benzynę rumuńską. Kierunek eksportu produktów naftowych pozostał nadal niezmieniony; automatycznie jednak i sukcesywnie odpadają kraje, w których ze względu na wprowadzenie lub zaostrzenie przepisów dewizowych, możliwość otrzymania zapłaty za towar w walucie pełnowartościowej zmniejsza się. Ogólny poziom cen uzyskiwanych za produkty naftowe w maju r. b. nie doznał poważniejszych zmian z wyjątkiem benzyny, i to przeważnie przy sprzedażach poza umową ramową do Czechosłowacji. Cena, którą można było w tych warunkach uzyskać była o 10—15 proc. wyższa aniżeli na podstawie wspomnianej umowy rocznej z rafinerjami czeskiemi. Eksporter polski z natury rzeczy zależny jest nadal od cen dyktowanych przez koncerny Ameryki, Rumunji i Sowietów. W okresie sprawozdawczym dała się jednakże zauważyć pewna powściągliwość w obniżeniu cen przez koncerny naftowe wymienionych państw, gdyż przywiązywały one pewne nadzieje do wyniku konferencji nowojorskiej.

Eksport parafiny w maju wzrósł w porównaniu z kwietniem o ca 20 proc., osiągając cyfrę 1235 tonn. Największe ilości wywożono do Anglji 877 tonn, następnie do Francji — 125 tonn i do Węgier — 65 tonn.

Z końcem maja b. r. nastąpiła zniżka ceny parafiny łuskowej o 35 centów amerykańskich za 100 kg. Cena parafiny taflowej nie uległa zmianie.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA WALUTOWA.

Według doniesień Reutera zebranie się międzynarodowej konferencji walutowej w Londynie jest rzeczą pewną. Premjer Mac Donald zajmuje się już obecnie, w czasie trwania konferencji lozańskiej, pracami przedwstępnemi. Komitet konferencji londyńskiej składać się ma z trzynastu członków, mianowicie Mac Donalda i po dwóch przedstawicieli z sześciu państw.

KRÓTKOTERMINOWY KREDYT DLA SKARBU RZESZY.

Donoszą z Berlina, że pertraktacje między Bankiem Rzeszy a konsorcjum wielkich banków prywatnych w sprawie udzielenia państwu pożyczki w kwocie 125 milj. mk. są na ukończeniu. Kredyt ten, który służyć ma do usunięcia tymczasowych trudności płatniczych skarbu państwa, spłacony będzie ratami, najdalej do końca bieżącego roku budżetowego. Oprocentowanie pożyczki wynosić ma 6 procent, czyli tyle, ile stopa lombardowa Banku Rzeszy.

NOWY POOL CYNOWY.

Donoszą z Amsterdamu, że utworzony został nowy pool cynowy z kapitałem 1 milj. funtów sterlingów, którego głównem zadaniem jest zmagazynowanie 15 tysięcy tonn cyny. O ile przeznaczone na ten cel środki nie wystarczą, kapitał poolu podniesiony będzie do 2 milj.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 484 tonny, w tem żyta 160 tonn. Tendencja była słaba. Notowano za 100 kg. parytet wagon-Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto 23—23.50, pszenica jednolita 26.50—27, pszenica zbierana 25.50—26, owies jednolity 25—25.50 owies zbierany 23—24, jęczmień na kaszę 21—21.50, groch polny jadalny 30—33, groch „Victoria" 30—34, wyka 25—26, łubin niebieski 15—16, łubin żółty 20—22, siemię lniane bazis 90 proc. 38—40, mąka pszenna luksusowa 45.50, mąka pszenna 4 proc. 40—45, mąka żytnia pytlowa 40:50—42.50, mąka żytnia sitkowa i razowa 31—32.50, otręby pszenne szale 14.50—15, otręby pszenne szale 14.50—15, otręby pszenne średnie 13.50—14, otręby żytnie 14—14.50, kuchy lniane 22—23, kuchy rzepakowe 17.50—18, kuchy słonecznikowe od 40 do 44 proc. 18—18.50.

Tomaszów-Mazowiecki

PROCES O ZNIESŁAWIENIE.

W ubiegłym tygodniu tutejszy sąd grodzki rozpatrywał sprawę p. Gabryszewskiego, oskarżonego o zniesławienie p. Zakrzewskiego, członka porozumiewawczej komisji abonentów prądu elektrycznego w Tomaszowie. Gabryszewski rozsiewał wiadomości o tem, jakoby Zakrzewski, który miał pobrać łapówkę od Belgijskiego Towarzystwa Elektrycznego w wysokości 3 tys. złotych. Sąd po zbadaniu świadków wydał wyrok skazujący Gabryszewskiego na jeden miesiąc aresztu.

HUFCE SZKOLNE WYRUSZYŁY NA ĆWICZENIA.

Onegdaj wyruszyły z Tomaszowa pod dowództwem porucznika Hołdoroszcza hufce szkolne P. W. gimnazjum humanitarnego i stowarzyszenia kupców i realnego do leśnego obozu w Rudzie Skierniewickiej. Ćwiczenia tego obozu trwać będą 6 tygodni.

7-LETNI CHŁOPIEC UTONĄŁ.

W ubiegłą niedzielę, korzystając z pięknej pogody kilku chłopców udało się do kąpieli do rzeki Pilicy. Chłopcy popisywali się swemi zdolnościami pływackiemi. Gdy w pewnej chwili zbliżyli się do niebezpiecznej głębi i wiru rzecznego poczęli szybko oddalać się, nie słysząc krzyku rozpaczy tonącego kolegi. Przy brzegu zauważyli dopiero brak 7-letniego Bindera i zawiadomili zaraz o tem rodziców jego. Rodzice wraz z policją wszczęli energiczne poszukiwania i po upływie kilku godzin znaleziono zwłoki nieszczęsnego chłopca w odległości kilku metrów od miejsca katastrofy.

ECHA MASOWEGO ZATRUCIA TRYCHINĄ.

W związku z masowym zatruciem trychiną, dowiadujemy się, że po przeprowadzeniu ścisłej rewizji zakładu masarskiego, skąd pochodziło zatrute mięso opieczętowano wszystkie filje i warsztat właściciela zakładu, Goździka. Stan zdrowia wszystkich zatrutych jest bardzo groźny. U niektórych osób gorączka dochodzi do 40 stopni.

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 1 lipca 1932 roku zaocznie postanowił: 1. ogłosić upadłość firmie Sukcesorowie Hermana Preiss w Pabjanicach, ul. Moniuszki Nr. 14. 2. chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 1 lipca 1932, 3. zamianować sędzią komisarzem sędziego handlowego D-ra Aleksego Krusche, 4. zamianować kuratorem upadłości Aleksandra Piltza, 5. oddać upadłych pod dozór policji, 6. nakazać opieczętowanie ruchomości, rzeczy upadłych gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność kurator masy upadłości
ALEKSANDER PILTZ.

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dni 15-go lipca 1932 roku o godz. 11 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale III Handlowym przy ul. Pl. Dąbrowskiego Nr. 5, sala Nr. 15, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz masy upadłości
Dr. ALEKSY KRUSCHE.

Pabjanice.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OCHRONY KATOLICKIEJ.

Onegdaj odbyło się ogólne zebranie członków ochrony katolickiej. Ze sprawozdania Zarządu dowiadujemy się, że w ochronie wychowuje się 78 sierot, a w tej liczbie 25-ro dzieci, przekazanych przez magistrat. Magistrat nie utrzymuje własnej ochrony, a sieroty, któremi ma obowiązek opiekowania się, umieszcza w ochronie katolickiej. Ze sprawozdania finansowego wynika, że magistrat zalega z opłatami bardzo poważną kwotą, bo około 10 tys. złotych, co spowodowało zaległości w zobowiązaniach ochrony i wytworzyło dość ciężką sytuację finansową. Interwencje Zarządu u p. prezydenta Orłowskiego nie odnoszą skutku. Zebrani uchwalili zwrócić się do magistratu z żądaniem uregulowania zaległości, tembardziej, że magistrat od dwuch lat nie wypłaca ochronie żadnego sybsydjum.

Budżet ochrony po stronie dochodów i po stronie wydatków zamyka się sumą 44 tys. złotych. Na sumę tę składają się wpływy z opłat magistratu, ze składek członkowskich, z imprez, oraz subsydjów, przyznawanych przez urząd wojewódzki.

Zebrani udzielili jednogłośnie absolutorjum Zarządowi. Do Zarządu na miejsce ustępującecych 3 członków zostali wybrani: p. Grossowa, p. dr. Piotrowska i p. inż. Bartnicki, oraz na zastępców p. J. Staszewska i p. J. Sajda.

ZEBRANIE B.B.W.R.

Onegdaj w sali Zw. Legjonistów odbyło się zebranie członków i sympatyków bezpartyjnego bloku współpracy z rządem. Obradom przewodniczył prezes rady bloku p. dr. Eichler. Na zebraniu tem wygłosili referaty: naczelnik urzędu skarbowego w Łasku, p. Bakies o ulgach podatkowych, p. Józef Sajda o ustroju szkolnictwa i p. dr. Eichler o projekcie ustawy samorządowej.

P. Bakies szczegółowo zreferował ulgi, dotyczące głównie podatku przemysłowego, oraz wskazał na szkodliwą agitację, prowadzoną przez czynniki przeciwrządowej opozycji.

P.J. Sajda zreferował ustawę o ustrojuż szkolnictwa. W referacie swym podkreślił wszystkie dodatnies trony nowego ustroju szkolnego. Referent nazywa tę ustawę konstytucją szkolną i widzi w niej wskrzeszenie dawnej świetnej tradycji Polski na polu oświatowym, kiedy to Ustawa Komisji Edukacji Narodowej postawiła Polskę na pierwszem miejscu pomiędzy państwami całego świata pod względem organizacji demokratycznego państwowego szkolnictwa.

P. dr. Eichler złożył przedewszystkiem sprawozdanie, z odbytego w Łodzi zjazdu działaczy samorządowych, na którym referat o projekcie ustawy samorządowej, wygłosił wicemarszałek sejmu, p. dr. Polakiewicz i poseł p. Dratwa, a następnie omówił wspomniany projekt ustawy. Praca nad ustawą jest prowadzona intensywnie, ale ponieważ jest to jedna z bardzo ważnych ustaw ustrojowych, musi być dokładnie opracowana i uchwalenia jej przez ciała ustawodawcze nie należy wcześniej oczekiwać jak dopiero w jesieni.

Do przedyskutowania nowego ustroju samorządowego rada bloku powróci we wrześniu.

NOWY PROBOSZCZ.

Proboszczem parafji św. Mateusza w Pabjanicach, mianowany został ks. dr. Mieczysław Lewandowski, dotychczasowy proboszcz w Rudzie Pabjanickiej.

50-lecie STRAŻY POŻARNEJ.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu obchodu 50-lecia istnienia straży pożarnej w Pabjanicach.

Do komitetu weszli przedstawiciele władz i całego społeczeństwa. Uroczystość wyznaczono na miesiąc wrzesień. W programie przewidziano zjazd straży pożarnej z całej Polski, pokaz ratownictwa oraz defiladę i obiad na 2 tys. osób,

Nieście pomoc najbiedniejszym

Jeszcze o malarstwie.

Powołując się na artykuł p. Władysława Strzemińskiego p. t. „Śmierć Naturalizmu", który ukazał się w jednem z pism, pragnę zaznaczyć, że p. Strzemiński nie umie odróżnić naturalizmu od impresjonizmu. Kubizm umarł już przed wielu laty, a dziś futuryzm, czy też cokolwiekbądź w tym rodzaju jest zlikwidowane. Cały modernizm — to fortel kupiecki paryskich właścicieli salonów. Czcili oni wielkich malarzy, których sobie upatrywali. Tak samo niszczyli oni innych gdy im to było na rękę. Wystarczyło do tego aby ich dzieła rzucali na rynek po niskich cenach.

Mazanie stawało się coraz bezczelniejsze. Wykpiwano publiczność i zarabiano przytem ładne pieniądze. Nadesła jednak burza: zjawił się Camile Mauclaire, który odważył się zedrzeć maskę hypermalarstwa. Polecenia godna każdemu miłośnikowi sztuki jest jego książka p. t. „Les metegues contre l'art francais" (Barbarzyńcy przeciw sztuce francuskiej). Francja oczyszcza się i jestem przekonany, że niezadługo i u nas zostanie przeprowadzona dezynfekcja. By nalepiać na brudne płótno białe linki, skrawki gazet (drukiem skierowane w górę) i zapałki nie trzeba studjować w akademji. Do tego wystarcza tylko porcja bezczelności.

Również szkodzą młodzi artyści tylko sobie gdy uciekają się do pomocy fałszywej reklamy: jeden z nich zdobył (?) gdzieś złoty medal, drugi znów sprzedał jakieś płótno do Muzeum Luksemburskiego (?!) trzeci — miał olbrzymie powodzenie w Paryżu i Londynie (?!), powodzenie moralne? — Fraszka. Nawet powodzenie materjalne! Najlepszy z nich ma już swe płótna we wszystkich muzeach Europy i Ameryki. Nawet Louvre jest zawalony jego arcydziełami!

U „Philipsa" widziałem wielkie płótno „wielkiego" malarza, nasmarowane brudnemi wielkiemi kleksami... Gdzieś sterczała pochyło wśród kleksów wieża Eiffla, aby widz zrozumiał że chodzi o Paryż — na pierwszym planie straszak na wróble. Nie rozumiem jednak, dlaczego ten straszak ubrany był w „tałes". Sam autor też nie wie najprawdopodobniej co przez to chciał wyrazić.

Nie jeździ się już do Paryża, by mozolnie się uczyć. Odrazu zdaje się egzamin na artystę malarza w kawiarni „Rotonde" lub „Coupole" i wraca się z gotową reklamą jako paryski malarz.

Każdy z łatwością przypomni sobie historję z osłem, który namalował obraz ogonem. Obraz ten był wystawiony w „Salon des Independents". Nie będę przypominał tego skandalu, który w swoim czasie był bardzo popularny.

Do tego dzieła osioł nie potrzebował wcale modelu. On malował na pamięć, aby zadość uczynić zasadom sztuki modernistycznej. Osioł pobił rekord nonszalancji malarskiej, gdyż malował będąc zwróconym do płótna odwrotną stroną medalu. Mojem zdaniem, ten właśnie osioł jest pierwszym z twórców w ślady którego poszli panowie Picasso et consortes.

Adolf Behrman, art.-malarz.



Dr. I. Dynenson
KOLUMNA
15-2 przyjmuje od 2 po poł.

ZAKOPANE
Pensjonat „Szczesna" przy ul. Witkiewicza Nr. 10, tel. 647 pod zarządem **S. Magidowej**. Pokoje słoneczne i komfortowe. Kuchnia wykwintna Całodzienne utrzymanie (5 razy)) **7 złotych dziennie.** Kolonje i wycieczki korzystają z ulgi

Do akt Nr. E. 445 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 10-go, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Przejazd 40, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 lipca 1932 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zgierskiej Nr. 29, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Hutnika i składających się z aparatu radjowego firmy „Philips" i kasy automatycznej f. „National", oszacowanych na sumę zł. 550.
Łódź, dnia 30 czerwca 1932 r.
Komornik (—) L. HOLLAS.

Do akt Nr. 1454 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 77a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 66/68, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy tkalnia zarobkowa C. Herszberg i M. Bornsztein i składających się z czterech tkackich warsztatów mechanicznych, dwie treib maszyny, pięć warsztatów tkackich mechanicznych na jedwabie, motor elektryczny i jedno snowadło, oszacowanych na sumę zł. 5.700
Łódź, dnia 2 lipca 1932 r.
Komornik ANTONI JAŁOWSKI.

Do akt Nr. 1417 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 77a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 113, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Henryka Pfeffera i składających się z męskich palt, oszacowanych na sumę zł. 800.
Łódź, dnia 22 czerwca 1932 r.
Komornik ANTONI JAŁOWSKI.

Do akt Nr. 1409 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi. przy ul. Gdańskiej Nr. 77a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Al. Kościuszki Nr. 93, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Banku Spółek Rzemieślników Łódzkich i składających sie z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2250.
Łódź, dnia 22 czerwca 1932 r.
Komornik ANTONI JAŁOWSKI.

Do akt Nr. 1389 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 77a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Al. Kościuszki Nr. 87, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edmunda Lorenca i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 530.
Łódź, dnia 22 czerwca 1932 r.
Komornik ANTONI JAŁOWSKI.

Do akt Nr. E. 893 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6-go, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 2, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do masy upadłości Edwarda i Sary Epsteinów i składających się z mebli i kryształów, oszacowanych na sumę zł. 1200 (tysiąc dwieście).
Łódź, dnia 1 lipca 1932 r.
Komornik (—) LEON WĄSOWSKI.

CH. BARDYNI
wydaje smaczne i zdrowe **OBIADY**
po Zł. 1.60. z drobiem Zł. 1.75
w nowym lokalu **43 Piotrkowska 43**

6-pokojowe MIESZKANIE
na I-szem piętrze lub na wyższem z windą POSZUKIWANE Oferty sub „Mieszkanie 1000", do Republiki. 40—2

25 ZŁ. NAGRODY
otrzyma uczciwy znalazca 2 składanych **KLUCZY**
pozostawionych w tramwaju Łódź — Ozorków. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 50, telefon 121-36.
25—2

Dr. A. Witoński
choroby serca i płuc
NAWROT 4, tel. 171-90
przyjmuje codziennie od 2—3 i na WIŚNIOWEJ GÓRZE (Willa Karmańskiego) u lek dent Żółtkowskiej od godz. 3-ej po poł. 30-2

Dr. I. CHAIN
choroby serca, elektrokardiografja
ordynuje w **KRYNICY**
Willa Nałęczówka
(obok nowych Łazienek) 30—2

Do akt Nr. E. 720 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6-go, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 38, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Lipmana Dobrzyńskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 560 (pięćset sześćdziesiąt).
Łódź, dnia 30 czerwca 1932 r.
Komornik (—) LEON WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 498 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6-go, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 18 lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 2, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Sendera i składających się z mebli. oszacowanych na sumę 550 (pięćset pięćdziesiąt).
Łódź, dnia 28 czerwca 1932 r.
Komornik (—) LEON WĄSOWSKI.

Do akt Nr. E. 1164 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6-go, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Trębackiej Nr. 18, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z mebli i maszyny do pisania firmy „Underwood" oszacowanych na sumę zł. 700 (siedemset).
Łódź, dnia 27 czerwca 1932 r.
Komornik (—) LEON WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 650 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Pl. Wolności Nr. 7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leona Fluma i składających się z palt damskich oszacowanych na sumę zł. 580.
Łódź, dnia 4 lipca 1932 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych i Instalacji Technicznych
Rawicki i Winter
Inżynierowie
Łódź, ul. Kilińskiego 41, tel. 172-96
Wykonują wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące.
SPECJALNOŚĆ: Kanalizacja, wodociągi i centralne ogrzewanie.
Przyłączanie domów do sieci kanałów miejskich 4x75

Do akt Nr. 1018 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Ogrodowej Nr. 5, odbędzie się sprzedaz z przetargu publicznego ruchomości, należacych do Chaima Werdigera i składających się z manufaktury, oszacowanych na sumę zł. 1207.
Łódź, dnia 4 lipca 1932 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 1273 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Nowomiejskiej Nr. 18, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Berkensztadta i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 500.
Łódź, dnia 2 lipca 1932 r.
Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 1615 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Andrzeja Nr. 11, odbedzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Łazara Margulіesa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 990, 220 i 540.
Łódź, dnia 25 maja 1932 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI.

Do akt Nr. 2247 1931 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Zielonej Nr. 8a, odbedzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Henryka Zylberstajna i składających się z fortepianu f. Malecki, oszacowanych na sumę zł. 700.
Łódź, dnia 27 czerwca 1932 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI.

Do akt Nr. 371 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej 37, odbedzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Salomona Gutmana i składających się z pianina, oszacowanych na sumę zł. 700.
Łódź, dnia 1 lipca 1932 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI.

Do akt Nr. 1953 1932 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go lipca 1932 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 59, odbedzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Bracia Wołkowicz" i składających się z 600 metrów ubraniowego towaru „noppi", oszacowanych na sumę zł. 1.800.
Łódź, dnia 1 lipca 1932 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI.

Kupno i sprzedaż

KTO POSZUKUJE domu, placu, parcelle, majątku, gospodarstwa, zgłasza się do Biura „Polruch". Al. Kościuszki Nr. 27, tel. 141-01, 132-01.

ZŁOTO, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny I. Fijałko, Piotrkowska 7.

NATYCHMIAST do sprzedania, tanio z powodu wyjazdu sklep. Wysoka 8.

PIWIARNIA przy Kilińskiego 115 istniejąca od 22 lat do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość na miejscu.

MOTOCYKL okazyjnie do sprzedania. mod. 1932 r. Wólczańska 153, m. 2. tel. 221-32. 6

BUDKA z urządzeniem do sprzedania. ul. Kilińskiego 201. 10

SAMOCHODY i motocykle używane. Kupno. Sprzedaż. Komis. Zamiana. Auto-Agencja, Gdańska 82, tel. 189-28.

KARAKUŁOWE palto nowe, piękne, sprzedam tanio tylko zaraz. Traugutta 6, Hotel Savoy, pokój 308.

SPRZEDAM kasę ogniotrwałą, mało używaną. Zawadzka 39, m. 8. Obejrzeć od 2 do 5.

ZAKŁAD fryzjerski damsko-męski z powodu rozwiązanie spółki natychmiast sprzedam. Adres w Administracji.

Lokale

KTO POSZUKUJE mieszkania, lokalu fabrycznego, biurowego, pokoju z klatki schodowej, zgłasza się do jedynego pod wzgl organizacyjnym w Łodzi biura „Polruch". Al. Kościuszki 27, telefon 141-01, 132-01.

4 POKOJOWE mieszkanie z wszelkiemi wygodami, słoneczne, III piętro, pod stawowe komorne 600 rubli rocznie natychmiast do oddania. Andrzeja 43, m. 17.

1 POKOJOWY lokal, ubikacja i umywalnia, świeżo wyremontowany, zaraz do oddania. tel. 246-10.

ŁADNY POKÓJ frontowy z wygodami do wynajęcia. Zawadzka 15, m. 6, tel. 114-39.

POKÓJ frontowy umeblowany. Telefon solidnemu Panu do wynajęcia, Piotrkowska 83, m. 10, front III piętro

POKÓJ frontowy, słoneczny, umeblowany dla pojedyńczej osoby zaraz do wynajęcia. Gdańska 43. m. 10.

DWA DUŻE, ładne pokoje na pierwszem piętrze, z niekrępującem wejściem, częściowem umeblowaniem, kuchenka gazowa i wygodami do odnajęcia. Żeromskiego 1, m. 13.

MIESZKANIA 2-pokojowe z kuchnią i wygodami, pokój z kuchnią, oraz sklep frontowy do wynajęcia u gospodarza, Lipowa 31.

POKÓJ ładnie umeblowany, niekrępujący z pościelą z **wygodami do oddania.** Gdańska 37, m. 8. 7

MŁODE małżeństwo poszukuje elegancko umeblowanego pokoju w komfortowem mieszkaniu w śródmieściu. Oferty do Republiki sub. „Komfort".

ODSTĄPIĘ dwa frontowe pokoje z kuchnią z wygodami. Główna 67, m. 12.

1—2 POKOJE umeblowane do wynajęcia. Wejście, telefon i wygody z korytarza. Andrzeja 7, m. 8.

Posady

POTRZEBNA służąca umiejąca gotować. Żeromskiego 34, restauracja. 6

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się, ul. Zgierska 46, od 10-ej do 13-ej.

PEDAGOG z wykształceniem politechnicznym, przyjmie posadę wychowawcy, ewent. nauczyciela dzieci, kształcących się w domu. Wykłady w języku polsko - niemieckim. Piotrkowska 103, m. 37.
11.7.

MANICURZYSTKA zdolna, potrzebna zaraz. Zakład fryzjerski. Lutomierska Nr. 10.

POTRZEBNY fryzjer ul. Lutomierska Nr. 55.

ZDOLNYCH zastępców losowych poszukuje poważna firma. Zgłoszenia: Łódź, Żeromskiego 49, m. 20.

RUTYNOWANY buchalter - bilansista poszukuje stałej posady lub pracy dorywczej. Wynagrodzenie skromne. Oferty: „H. F. 45" do Republiki.

POTRZEBNA panienka dobrze prezentująca się do podawania w kawiarni na prowincje od zaraz. Zgłoszenia w dniu 7 bm. Żelazna 17, III. piętro, p. Urbański.

PANIENKI nadające się do kelnerstwa potrzebne. Restauracja Narutowicza 38, wejście przez Hotel.

MANICURZYSTKA potrzebna od zaraz do zakładu ul. Zgierska 1, 32, tel. 124-20.

POTRZEBNA manicurzystka zaraz, ul. Nawrot 47, fryzjer, „Feliks".

POTRZEBNY pracownik fryzjerski, damski i męski oraz manicurzystki. Południowa 5, Halbersztadt.

Nauka i wychowanie

UDZIELAM lekcji kreślenia przyłączeń kanalizacyjnych, elektrotechniki, matematyki przedmiotów technicznych i ogólno - kształcących i języka niemieckiego. Piotrkowska 103, m. 37. 10.

FRANCUSKIEGO, niemieckiego udzielają Sorbonistka i Germanistą. — Doskonała konwersacja. Gramatyka Literatura. Telefonicznie: 236-15, 4—5.30 Sienkiewicza 52, m. 36, II piętro 7—8.30.

Letniska

UZDROWISKO dla dzieci i młodzieży Włynń, pow. Sieradzki. Leczenie przyrodolecznicze Opieka lekarska Informacji udziela: Dr. Edward Ziegler, Andrzeja 24, tel. 162-15,od 6—7
8

Rozmaite

FIRMA w ŁODZI poszukuje pożyczkę na objekt wartości około 50.000 dolarów na pierwszy numer hipoteki 10—12.000 dolarów na dobrych warunkach. Punktualne płacenie odsetek jakoteż dotrzymanie terminu całkowitej likwidacji będą odpowiednio zagwarantowane. Pertraktacje bezpośrednie. Oferty pod „Korzystny interes" do Republiki.

ZARAZ mam cztery tysiące i chętnie przyjmę pewną propozycję. Oferty „Bezrobotnemu".

PANA ZŁODZIEJA, który mi w sobotę, dnia 2 bm. skradł na Bałuckim Rynku portfel z gotówką i dokumentami, proszę o zwrot pamiątkowego portfelu i dokumentów, które dla Niego nie przedstawiają wartości. Skradziona mi gotówkę proszę zatrzymać Portfel z dokumentami na nazwisko Antoniego Pałusznego proszę wręczyć dozorcy domu przy ul. Karolewskiej Nr. 1, dla p. Kazimierza Woźniaka.

ZGUBIONO dowód osobisty na imię dra H. Goldberg, wydany przez magistrat m. Łodzi. Znalazcę uprasza się oddać na ul. Wólczańską Nr. 62.

Redakcja i Adm. Piotrkowska 49. Godz. przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Tel. Adm. 122.14. Tel. Red. 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Tłocznia: 180-80. Konto P. K. O. „Wyd Republika" 68-148

Prenumerata „II. Republiki" od 1 lutego 1931 roku wynosi w Łodzi 4.00 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztowa w kraju zł. 5.50, zagranica zł. 10. „Express" i „Republiki" wraz z odnoszeniem 7.00 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt) W TEKŚCIE: 50 gr za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.) NA STR. 1-ej zł 2.— za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt) NEKROLOGI: 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4-szp.) Zarecz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada Ogłoszenia specjalne o 50 proc. drożej. Drobne 15 gr — Najmniejsze zł 1.50 poszuk pracy 10 groszy najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. i redaktor odpow. Wacław Smólski. W druk. „Republiki", sp. z ogr. odp. w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.